



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZcie SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK I NR 14

WARSZAWA, 2 KWIEŹNIA 1967 R.

CENA 80 GR

DWA PAŃSTWA — DWA ŚWIATY

W przeddzień Krajowego Zjazdu Delegatów, w dniu 15 marca podpisany został układ między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy.

Rozumiemy znaczenie tego układu dla rozwoju obu państw, zabezpieczenia granic, pokojowej stabilizacji w Europie. Po raz pierwszy w naszej historii, na zachodzie, skąd stała się groźba nam agresja, a niekiedy nawet zagłada, sąsiadujemy z silnym, wysoko uprzemysłowionym, o prawie 18 milionach mieszkańców państwem, które wyrzekło się imperializmu, zlikwidowało wszelkie przejawy faszyzmu, rasowej nienawiści i nacjonalizmu i wychowuje całe społeczeństwo, a szczególnie młode pokolenie w duchu przyjaźni i braterskiej współpracy z Polakami, Czechami, Rosjanami.

Że polityka NRD nie ogranicza się tylko do pięknych deklaracji, świadczy o tym najlepiej fakty z 17-letniego istnienia tego państwa: uznanie naszej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, współpraca gospodarcza i kulturalna, budowa życia na zasadach socjalistycznych, a nade wszystko chyba kierunek ideowy w wychowywaniu dzieci i młodzieży, treści programowe, książki, podręczniki, cała literatura, prasa, radio, telewizja — służące kształtowaniu postaw i przekonań młodzieży.

Każdy, kto zetknął się ze szkołą w NRD, musi przyznać, że szkoła ta prowadzi wielką i na pewno bardzo trudną, ale o historycznym znaczeniu pracę wychowawczą. Prowadzi ją nowa kadra nauczycielska, rekrutująca się z młodzieży robotniczej i chłopskiej, wychowana i wykształcona w nowym duchu, według nowych zasad pedagogiki socjalistycznej.

Ze szkolnictwa NRD usunięto wszystkich nauczycieli nazistowskich, a stanowili oni ponad 80 proc. ogółu nauczycieli i wychowawców, i na ich miejsce zatrudniono po odpowiednim przeszkoleniu nowych, którzy dają gwarancję właściwej realizacji socjalistycznych celów wychowania.

Kiedy przeglądamy programy nauczania i podręczniki szkolne, to widzimy, że wyeliminowane z nich zostały wszelkie elementy gloryfikacji militarystyki i zaborczości, że z pełną otwartością mówi się w nich o zbrodniach hitlerowskich. Np. w drugiej części podręcznika „Neuste Zeit”, wydanego w 1959 roku w Berlinie (NRD), czytamy o 11 milionach wymordowanych w obozach koncentracyjnych, o wymordowaniu 6 milionów obywateli polskich, o Lidicach, Oradour-sur-Glane.

Czytamy, że dowódca oddziału Sonderkommando w Kijowie kazał wymordować w ciągu dwóch dni 33 tysiące Żydów. Młodzież szkolna dowie się, że cyklon do Oświęcimia, Treblinki i innych obozów zagłady dostarczało I.G. Farben Industrie, zobaczy sceny egzekucji, łapanek, dowie się o milionach wywiezionych na roboty przymusowe.

Ta wielka i trudna praca wychowawcza, prowadzona przez szkołę NRD, głoszenie przez nauczycieli na pewno bolesnej dla Niemców prawdy, wychowywanie dzieci i młodzieży według takich np. zasad: „My, członkowie Organizacji Pionierskiej im. Ernesta Thälmana, kochamy naszą socjalistyczną ojczyznę — NRD, kochamy i szanujemy naszych rodziców, jesteśmy przyjaciółmi Związku Radzieckiego i wszystkich bratnich państw socjalistycznych oraz żyjemy w przyjaźni z dziećmi całego świata” — zasługuje na tym większe uznanie, kiedy dowiadujemy się, w jakim duchu wychowuje się młodzież w drugim państwie niemieckim — NRF, jaka jest treść programów i podręczników w szkołach na zachód od Łaby.

Pisaliśmy o tym niejednokrotnie w „Głosie Nauczycielskim”.

Towarzysz Władysław Gomułka w przemówieniu wygłoszonym przy podpisywaniu układu o przyjaźni i współpracy z NRD stwierdził między innymi, że „Bonn żyje niepowrotnym dniem wczorajszym”. Tę tezę potwierdza polityka rządu NRF, jego stanowisko w sprawie naszych granic, jego stosunek do przeszłości hitlerowskich Niemiec, oceny zbrodni wojennych.

„Nie zrezygnujemy z utraconych terenów niemieckich”, „Nie jest prawdą, że hitlerowcy zamordowali 6 milionów Żydów”, „Czas, aby przestano mówić wyłącznie o winie niemieckiej, bo i Niemcy mogą otworzyć podobny rachunek” itd. itd. — czytamy w gazetach, książkach, wydawanych w NRF. Wszystko to będzie dla nas zrozumiałe, kiedy uprzytomnimy sobie, kto rządzi dzisiaj w Bonn.

Brunatna Księga, opublikowana przez NRD podaje:

15 ministrów i sekretarzy stanu w NRF;

100 generałów i admirałów Bundeswehry;

828 wysokich funkcjonariuszy sądownictwa i prokuratury NRF;

245 wyższych urzędników bońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ambasadorów i konsułów NRF;

297 dygnitarzy policji i urzędu ochrony konstytucji

— to ludzie, którzy byli organizatorami i wykonawcami hitlerowskiej agresji i eksterminacji narodów.

Wymieńmy tu tylko dwóch.

Heinrich Lübke — prezydent NRF, w okresie wojny wiernie służył Hitlerowi. Oto — jak podano na konferencji prasowej w dniu 24 stycznia 1966 roku, zorganizowanej przez Narodową Radę Frontu Jedności Narodu NRD — był on kierownikiem budowy 40 obiektów budowlanych w Peenemünde (centrum badań broni rakietowej V-2) oraz pomagał przy urządzaniu „specjalnego obozu tajnej policji państwowej”, również w Peenemünde.

Od tego czasu współpracował z Gestapo i uchodził za człowieka zaufanego. Później kierował budową podziemnych obiektów przemysłowych. Do wykonania tych prac zażądał przydzielenia 2 tysięcy więźniów z obozu koncentracyjnego Buchenwald. Dla nich urządził obóz koncentracyjny Leau, poza tym projektował i realizował budowę obozu koncentracyjnego w Neu-Stassfurt.

Podpisy Lübkego na wielu dokumentach i planach budowy są dowodem, że dzisiejszy prezydent NRF budował hitlerowskie obozy koncentracyjne.

Kurt Georg Kiesinger — kanclerz NRF. W referacie prof. Alberta Nordena, wygłoszonym na międzynarodowej konferencji

prasowej dnia 22 listopada 1966 roku w Berlinie, podano fakty i liczne dokumenty, które wykazały, że Kiesinger wstąpił do partii hitlerowskiej (NSDAP) już w 1933 roku.

W 1940 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ribbentropa zatrudniło 36-letniego Kiesingera w radiu na stanowisku naukowego współpracownika wydziału politycznego.

Z końcem 1941 roku awansuje. Zasiada jako przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych w zarządzie rady nadzorczej Interradio AG (Niemieckie Towarzystwo Radia Zagranicznego), które zostało stworzone przez Goebbelsa i Ribbentropa. Towarzystwo to miało szerzyć na całym świecie propagandę wojny nazistowskiej.

W marcu 1942 roku awansuje. Zostaje naczelnym cenzorem w Interradio AG. Pilnuje teraz, jakie kłamstwa i oszczerstwa mają — zgodnie ze wskazaniami Ribbentropa — pójść w eter.

W tym samym roku figuruje już jako kierownik referatu propagandy ogólnej ministerstwa. Zajmując to stanowisko, bierze udział w codziennych posiedzeniach w Ministerstwie Propagandy Rzeszy, kierowanym bezpośrednio przez Goebbelsa.

Zatem obecny kanclerz NRF należał w latach wojny do kierowniczego sztabu Ministerstwa Spraw Zagranicznych i był organizatorem V kolumny Adolfa Hitlera w eterze, kierownikiem nazistowskiej propagandy wojennej w radiu dla zagranicy oraz szefem 175 fachowców od faszystowskiej propagandy podjudzania i grozy.

Na tle tej sytuacji panującej w Niemczech zachodnich kapitalne znaczenie nie tylko dla obu zaprzyjaźnionych państw, lecz także dla całej Europy mają postanowienia zawarte w podpisanym w dniu 15 marca 1967 roku układzie.

Przytoczmy tu tylko jeden artykuł.

„Art. 4. Wysokie umawiające się strony będą zgodnie z Układem Warszawskim o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej z dnia 14 maja 1955 roku, stosować wszelkie niezbędne środki w celu uniemożliwienia agresji ze strony zachodniemieckich sił militarystyki i odwetu lub jakiegokolwiek innego państwa bądź grupy państw, które by się z nimi sprzymierzyły”.



Fot.: A. Kaczkowski

W NUMERZE:

DALSZA CZĘŚĆ MATERIAŁÓW

Z IX ZJAZDU ZNP

prof. ZENON KLEMENSIEWICZ

Jednym z ważnych związkowych zadań organizacyjnych — powiedział prof. Zenon Klemensiewicz, zabierając głos w imieniu Sekcji Nauki — jest pogłębianie w nas świadomości tego, co łączy Związek Nauczycielstwa Polskiego z nauką. Chodzi o zapobieganie fałszemu, bo jednostronnemu, rozumieniu tej łączności jako mechanicznego skupienia ludzi parających się nauczaniem. I to głównie dla wspólnej i przez to skuteczniejszej obrony interesów socjalno-bytowych.

Powodzenie nauki jest ważne dla każdego obywatela Polaka i właśnie na płaszczyźnie Związku Nauczycielstwa Polskiego wiele można i należy zdziałać dla swego powodzenia.

Każdy światły obywatel szanuje naukę, gdyż staje się ona dziś jednym z głównych czynników rozwoju gospodarczego i kulturalnego, gdyż wszystkie dziedziny życia stają się przedmiotem badań naukowych. W szczególności dla narodu polskiego, którego rozwój był w związku z niewolą państwową zahamowany, nauka stanowi doniosłą dźwignię wyrównywania braków i likwidacji zacofania.

Powodzenie nauki zależy od odpowiedniej i dostatecznej podstawy materialnej w postaci aparatury, bibliotek, wyposażenia technicznego. A do nabycia i konserwacji oraz doskonalenia tych elementów potrzeba środków finansowych.

Współczynnikiem nieodzownym i najważniejszym jest jednak człowiek. On przede wszystkim warunkuje powodzenie nauki. Nie chodzi tu tylko o pracownika naukowego. Z pewnością odgrywa on tu rolę pierwszoplanową jako producent wytworów nauki. Ale nie na nim wyczerpuje się funkcja człowieka w rozwoju nauki.

Wytwory nauki przybierające kształt pomysłów, powiazań, uogólnień, wzorców i modeli, poglądów i wytycznych działania — muszą się konkretyzować i upowszechniać. A to wymaga wielkiej rzetelności i odpowiedzialności. Nie chodzi o upowszechnianie produktów myśli naukowej; można ich określić mianem realizatorów-popularyzatorów.

Ale i tego mało. Cóż bowiem pomoże, że naukowiec wyprodukuje jakąś doskonałą odmianę rośliny jadalnej, że w odpowiednich warunkach się zapasy jej nasion i że o użyteczności tej uprawy będą pouczać wykładowcy i gorliwi agronomowie — jeśli wśród ogółu rolników panować będzie niechęć i niechęć.

Cóż pomoże, że uczonego socjologa, psychologa ustalią i pokażą zjawiska następstwa nieprzystających stosunków międzyludzkich, że w czasopiśmie, że w odczytach, że w poradach upowszechnia się te dane, które badawca naukowy, co do pomocy, kiedy postawa ma być obłożona na te wezwania nawołujące, jeśli już nie do miłości, to bodaj do tolerancji bliźniego. Przykłady można by mnożyć, czerpiąc z różnych dziedzin życia i działalności. Świadczy one, że o powodzeniu nauki stanowi dopiero człowiek zbiorowy, człowiek jako konsument upowszechnionych, przez praktyków-fachowców, realizatorów-popularyzatorów, zdobytych przez naukę.

I tu okazuje się, jak doniosła jest funkcja szkoły. Bo przede wszystkim właśnie szkoła może i powinna przygotować intelektualnie i moralnie każdego swego wychowanka do świadomego korzystania z nauki, a tym samym do jej rozwijania i popierania. Nie kto inny, ale szkoła podstawowa i średnia, a w Niemczech mierze już przedszkola, wypracowują ten ogólny klimat życia, który i poszanowania wytworów nauki, naukowca. Tam przecież dojrzewają masy konsumentów dóbr kultury i nauki.

Szkoła wyższa z kolei kształci przede wszystkim masy, tzw. realizatorów-popularyzatorów oraz nieliczną, wybraną grupę wybitnie uzdolnionych do podjęcia twórczej pracy naukowej łączącej najczęściej z działalnością dydaktyczno-pedagogiczną, przygotowującym młodą kadrę. A więc nie gdzie indziej, ale w szkole każdego typu szkoła, znajduje swoje główne oparcie nauka żywa, współkształtująca życie.

O skuteczności działania szkoły stanowią różne czynniki i składniki, ale niewątpliwie znów rozstrzygający jest nauczyciel. Zatem także o rozwoju i powodzeniu nauki w ogromnej mierze stanowi nauczyciel. O przyjęcie tego do wiadomości — powiedział prof. Klemensiewicz — o stosowanie tego jako jednej z wytycznych Wszelkiej działalności prosi Was, Koleżanki i Koleżdy, przedstawiciele nauki.

Utrzymujcie stały i nieprzerwany kontakt z nauką, korzystajcie z jej osiągnięć, przenoście je w kształcie dydaktycznie i pedagogicznie dostosowanym do potrzeb i możliwości wyższej szkoły, w nauczaniu szkolnym nie tylko specjalistycznej i ogólnej wiedzy, lecz także źródła miłości i pogody ducha, tolerancyjnego i spokojnego rozumienia świata tego burzliwego świata, czego nam pedagogom tak koniecznie potrzeba. Żądajcie od pracowników nauki rady i pomocy, której mimo wielorakich obciążeń nie odmówia, świadomi panującego i tutaj sprzeczenia zwrotnego: im więcej damy, tym więcej odberzemy, im bardziej Wam pracę ułatwimy, tym lepiej i skuteczniej sami ją wykonamy. Taka jest solidarność zawodowa, taka jest solidarność naszego posłannictwa zawodowego, społecznego, kulturowego.

Te hasła, sposoby ich realizacji, skuteczność lub niedostatek współpracy mogą i powinny nie gdzie indziej być ocenione i omawiane jak tylko w ogniwach organizacyjnych ZNP.

Niechże sprawa żywej i ciągłej a wzajemnej łączności nauczyciela i szkoły z nauką i pracownikiem naukowym, a pracownika naukowego z nauczycielem i szkołą stanie się jednym z naczelnych wskaźników wyniesionych z obecnego zjazdu, jedną z głównych osi naszej działalności.

W swej wypowiedzi kol. Wójcik — prezes Zarządu Okręgu woj. łódzkiego — podjął niektóre aspekty działalności ideowo-pedagogicznej Związku wśród nauczycieli.

Po poświęceniu niektórych zagadnień z zakresu spraw socjalno-bytowych, zwłaszcza w odniesieniu do kolegow emerytów, jak również po scharakteryzowaniu szczególnej sytuacji — wynikającej z wprowadzenia w życie reformy — w jakiej odbywa się zjazd — kol. Wójcik



Prof. Zenon Klemensiewicz

stwierdził, iż właśnie zadania reformy i aktualny poziom wiedzy we wszystkich dziedzinach życia społecznego i rozwoju nauki wyznaczają funkcję ZNP w zakresie działalności ideowo-pedagogicznej.

Jest oczywiste, iż rzęsa nauczycielska stanowi złożoną grupę pod względem wykształcenia i czasu ukończenia studiów, a nawet pod względem zamykowania zawodowych.

Jeżeli chodzi o stronę ideową, to nauczyciele tworzą dość jednolitą grupę. Dlatego też celem poczynił Związek było zbliżenie do nauczyciela osiągnięć współczesnej myśli naukowej, zwłaszcza w dziedzinie nauk społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem nauk pedagogicznych.

Podstawową formą działalności ideowo-pedagogicznej Związku są konferencje rejonowe. Ustalony przed 3 lata program samokształcenia nauczycieli w ramach konferencji rejonowych nie tylko ujmował węzłowe problemy praktyki i teorii pedagogicznej, lecz także integrował cały system oddziaływania na nauczyciela. Jasne jest jednak, że trzy konferencje rejonowe w całym roku nie są w stanie rozwiązać wielu nurtujących nasze środowisko problemów.

W wyniku dużego społecznego zapotrzebowania, działalność ideowo-pedagogiczną podejmowano także w innych mniej masowych formach. Oczywiście, te inne formy działalności związkowej nie mają szans szerokiego rozwoju z wielu względów. Brak środków finansowych przesadza o skromności tych poczynić, ale to nie jest tą jedyną przeszkodą.

Zadaniem programu nie jest w stanie ująć wszystkich problemów, które nurtują nauczycielskie środowisko. Zachodzi w związku z tym potrzeba, by w nowym programie, prac uwzględniono te problemy, które są interesujące dla poszczególnych środowisk nauczycielskich.

Dobry tematyczny podstawowej i dodatkowej na konferencjach rejonowych świadczy o dużym zaangażowaniu się Związku w dziedzinie ideowego oddziaływania na nauczyciela, lepszego przygotowania go do zadań dydaktyczno-wychowawczych. O jakości pracy decyduje jednak nie tylko dobór tematów, lecz także metody i formy ich realizacji.

W ostatnich latach wiele pracowano nad doskonaleniem tych form. Trzeba tu stwierdzić, że prace ułatwiał fakt wydawania przez Zarząd Główny „Biblioteczki Samokształcenia” i chyba jest tylko jeden postulat wszystkich nauczycieli, aby książka trafiała w odpowiednim czasie do nauczyciela.

W wyniku działalności ideowo-pedagogicznej Związku obserwujemy coraz pełniejszą jedynomyślność poczynić nauczycieli zarówno w szkole, jak i w środowisku. O postawie nauczyciela świadczy jego pełne zaangażowanie w prace społecznych na rzecz środowiska. Dla przykładu — w województwie łódzkim w pracach różnych organizacji politycznych i społecznych nauczyciele biorą udział w tak masowej skali, że statystycznie daje to wskaźnik ponad dwóch funkcji na jednego nauczyciela. Jest to duże obciążenie. Stad postulat, aby do prac społecznych włączać inne, dość liczne przecież, zawody, które mogłyby podejmować w wielu środowiskach pracę społeczną.

Jeśli chodzi o działalność ideowo-pedagogiczną Związku, to trzeba pamiętać, że dotyczy ona również pomocy dla nauczycieli studiujących. Należałoby dążyć do stworzenia jednolitego systemu tej pomocy, przynajmniej jednolitych praw i przywilejów nauczycielom studiującym — bez względu na formę studiów.

MARIAN KOSSOWSKI

Kol. Kossowski z okręgu szczecińskiego, w wystąpieniu swym zwrócił uwagę na niektóre aspekty oddziaływania wychowawczego środków masowego przekazu. Koledzy nasi — powiedział — szczególnie młodzi są prawdziwie i aktywnie zaangażowani w sprawy wychowawcze, w postępowe treści nauczania i z coraz większą świadomością wprowadzają do szkół naukowe światopogląd i w tej pracy chyba powinni znajdować sojuszników. Tymczasem działalność telewizji czy innych środków masowego przekazu nieraz pozostawia wiele do życzenia. Weźmy dla przykładu wpływ wychowawczy widowisk typu „Wojna domowa”, niewątpliwie bardzo dowcipnych, ale w gruncie rzeczy ośmieszających rodziców i uczących dzieci w wieku 10 — 15 lat nonszalanctwa i lekceważenia rodziców i nauczycieli. Całe szczęście, że ta seria skończyła się, oby następna wyszła spod pióra kogoś mającego więcej taktu pedagogicznego.

Niedawno nadano audycję pt. „Trybuna telewizyjna”. Główni przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, kuratorów, milicji obywatelskiej i organizacji para-wychowawczych dyskutowało na temat trudnych uczniów, wchodzących w kolizję z kodeksem karnym. Audycja ta szła pod hasłem zaadresowanym do nauczycieli „Nie sądzicie, lecz wychowujcie”.

Niczego więcej nie pragnie nauczyciel, jak tylko wychowywać, i to skutecznie. Ale, aby skutecznie wychowywać, musi mieć na to czas, który mógłby poświęcić na lepsze poznanie wychowanków w szkole i w domu. Musiałby zatem mieć czas, by razem z nimi chodzić do kina, teatr, na wycieczki, na imprezy sportowe, jechać na obozy letnie i kolonie, oglądać wspólnie widowiska telewizyjne, aby więcej angażować się w pracę ZMS i organizacji harcerskiej.

Jeżeli nauczyciel uwolniłby zostanie od trosk bytowych — wówczas więcej czasu będzie mógł poświęcić szkole i tylko szkole. Nauczyciel wypełni wszystkie stawiane mu wymagania, jeśli wybierze ten zawód z wewnętrznego przekonania, będzie należycie przygotowany i należycie wyposażony. Tymczasem do SN wciąż przychodzi różny element, część z zamknięcia do zawodu, część zaś po to, aby przecześć i ponownie podjąć próbę dostania się na wyższą uczelnię.

Zdolniejszych odstępca od SN krzywdzący przepis, że absolwent SN, który chce później studiować na uniwersytecie, musi adawać egzamina i zaczynać od I roku. Teraz, gdy nastąpiło połączenie resortów, istnieje chyba szansa, aby te sytuacje zmienić. Na VIII Zjeździe ZNP obecny minister oświaty i szkolnictwa wyższego, również wyraził przekonanie, że należałoby zlikwidować te ścieżki utrudniające, w jakiej znalazł się SN. Jak bardzo potrzebna jest dobrze przygotowana kadra nauczycielska do szkół podstawowych, świadczy już tegoroczne wspólne ocenianie poziomu uczniów klasy VIII. Chodzi tu zwłaszcza o szkoły o 4-5 nauczycielach. Poziom jest tam bardzo słaby, a główna przyczyna — to zupełny brak u nauczycieli dodatkowych kwalifikacji. Już teraz zachodzi konieczność, aby w początkowych klasach szkół średnich, ogólnokształcących i techników, w roku szkolnym 1967/68 wykreślić czas na wyrównanie braków u absolwentów klas VIII.

Jedną z podstaw dobrej rekrutacji do zawodu nauczycielskiego są warunki bytowe. Wiele w tej dziedzinie zrobiono od VIII Zjazdu i Zarządowi Głównemu należy się uznanie i podziękowanie. Nauczyciele rozumieją prawa ekonomiczne i dlatego z aprobatą przyjęli przemówienie tow. Gomułki z kwietnia 1963 r., które mimo wszystko natchnęło ich otuchą i nadzieją na poprawę warunków, gdy polepszy się sytuacja w przemyśle.

Na zakończenie kol. Kossowski poruszył sprawę współpracy między nauczycielstwem szkół wszystkich szczebli, a zwłaszcza bardzo nieprzychylnych niejednokrotnie i krzywdzących wypowiedzi, w których profesorowie szkół wyższych publicznie oceniali pracę nauczycieli szkół średnich. Stanowisko tym dziwniejsze, że przecież i pod adresem absolwentów wyższych uczelni społeczeństwo wusuwa te same zarzuty, co pod adresem absolwentów każdego szczebla nauczania.

WŁADYSŁAW LEWARTOWSKI

Nawiązując do przedmowy — dyskutanci zwrócili uwagę na atmosferę, jaką się otacza na pierwszych latach studiów — absolwentów szkół średnich. Nauczyciele — powiedział — mają wiele szacunku dla pracowników wyższych uczelni, ale stanowisko zajmowane przez wielu profesorów — jest dla nauczycieli szkół średnich krzywdzące.

Ilustracją może być przypadek, jaki miał miejsce na pierwszych semestrach studiów w tym roku. Dwustu kilkudziesięciu studentów przywitano oświadczeniem: „O jak Was dużo, ale miejmy nadzieję, że do końca roku zostanie jedna czwarta!”. Może na studentach pochodzących z Warszawy takie oświadczenie nie robi wrażenia, ale na niejedną dziewczynę, zwłaszcza że wsi, działa bardzo deprymująco. A podobne wypowiedzi nie należą wcale do rzadkości.

Nauczyciele z dużym niepokojem obserwują, jak w pierwszym okresie studiów odpadają często bardzo dobrzy uczniowie. Obserwują z niepokojem, jak decyzja o losie absolwentów spoczywa w rękach, na pewno bardzo utalentowanych i zdolnych, ale tylko o dwa, trzy lata starszych od studenta tzw. młodszych pracowników nauki.

Wydało się, że właśnie teraz, gdy połączone zostały resorty, stworzono odpowiednie forum do wymiany zdań między pracownikami wyższych uczelni i pracownikami szkolnictwa średniego. Taka wymiana poglądów byłaby bardzo cenna dla dobra naszej młodzieży.

Druga sprawa, mająca również wpływ na atmosferę pracy w szkole, to problem „przeszczególnienia” zarządzających władz oświatowych. Zarządzenia, które przychodziły z „centrali” resortu, były nieraz żenująco szczegółowe, nie zostawiały możliwości przejawienia żadnej inicjatywy, były to zarządzenia odbierające poczucie odpowiedzialności.

Jako przykład może służyć regulamin egzaminów dla nauczycieli. Zamiast powiedzieć w nim, że obowiązkiem przewodniczącego jest zapewnienie odpowiednich warunków itd. itd. to podać listę wskazywać jakim kolorem straszyć markować odpowiednie punkty albo co robić, jeżeli czegoś w czasie pracy będzie musiał wyjąć.

Albo mówi się szczegółowo np. o dyrektorze liceum ogólnokształcącego, ale za to nie ma tam nic o podziale pracy. Jeżeli

Jakaś szkoła organizuje wycieczkę zagranicą, to kurator nie ma prawa zatwierdzić listy uczestników. Może to zrobić tylko Ministerstwo Oświaty. Rada Pedagogiczna zaś nie ma prawa podjąć decyzji o przeniesieniu ucznia do innej szkoły, bo tylko on, niestety, taki styl stał się zasadą, wobec której autorytet rady pedagogicznej i szkoły średniej wprost upada.

W dalszej części wystąpienia — kol. Lewartowski podjął problem sytuacji liceów ogólnokształcących. Jest oczywiste — powiedział — że potrzeby gospodarki narodowej dyktują szczególnie zainteresowanie szkołami zawodowymi. Wydaje się jednak, że błędem, który się może mścić w przyszłości, jest kierowanie całej uwagi na jeden typ szkoły, przy zupełnym zaniedbaniu drugiego.

Przyszłość kształcenia kadr w wysoko zmechanizowanej i zautomatyzowanej produkcji XX i XXI wieku prowadzi przez maturę i pomaturalne szkoły. W dalszym też ciągu główną bazą rekrutacyjną wyższych uczelni pozostaje liceum ogólnokształcące. Tymczasem liceum to nieustannie zjeżdża po równi pochyłej.

Sytuacja pogorszyła się od momentu, kiedy nadzór nad szkolnictwem ogólnokształcącym przekazano wydziałom oświatowym Prez. PRN. Koledzy z inspektoratów są pełni dobrej woli, ale często z różnych względów prace te przekracza ich możliwości. Wydaje się, że powinno się jednak przeanalizować te sprawy, a gdyby się okazało, że to był błąd, należałoby go naprawić.



Czesław Wiśniewski — sekretarz CRZZ

Zdjęcia: CZ. GORSKI

ZYGMUNT SOTOMSKI

Dnia 19 marca 1967 roku w drodze powrotnej z IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP zmarł nagle kolega Zygmunt Sotomski, członek Plenum Zarządu Okręgu ZNP w Koszalinie, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Kołobrzegu.

Kol. Zygmunt Sotomski urodził się 7 listopada 1925 roku w rodzinie murarza warszawskiego. Wojna nie oszczędziła młodego Zygmunta. W wieku 16 lat zostaje wywieziony na przymusowe prace do Niemiec, potem dzieli los więźnia obozu koncentracyjnego w Sztutthofie. Tam przeżywa dzień wyzwolenia. Bez zwłoki spieszy do swej dymlającej jeszcze zglistszymi wojennymi Warszawy. Podjętnie prace przy jej odbudowie, a w 1946 roku wyrusza na ziemię zachodnią. Rozpoczyna pracę w Walbrzychu, gdzie dalej się poznać jako zdolny pracownik i ofiarny działacz młodzieżowy. Stad też zostaje skierowany do Wrocławia, gdzie zdobywa maturę, a następnie kończy studia filozoficzno-historyczne na Uniwersytecie Wrocławskim.

Swą pracę ideowo-polityczną i pedagogiczną rozpoczyna na terenie Słupska, zajmując odpowiedzialne stanowiska w szkolnictwie i w aparacie partyjnym. Od chwili zorganizowania Studium Nauczycielskiego w Kołobrzegu w roku 1962 kol. Zygmunt obejmuje obowiązki wykładawcy filozofii.

W 1964 roku zostaje wybrany prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Kołobrzegu. Te zaszczytne funkcje pełnił z całym oddaniem do ostatniego dnia swego ofiarnego życia.

Odszedł od nas w pełni sił twórczych serdeczny kolega, bezgranicznie oddany sprawie ogółu nauczycieli powiatu kołobrzeckiego, zasłużony pedagog i przyjaciel młodzieży.

Takim pozostanie we wspomnieniach młodzieży, kolegów, towarzyszy i współpracowników.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI

CZESŁAW WIŚNIEWSKI sekretarz CRZZ

Zaszczycony przez kierownictwo CRZZ możliwością stałej współpracy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego — miałem okazję uczestniczyć w przygotowanych do tego zjazdu. Muszę stwierdzić, że obecny zjazd oddaje atmosferę i treść spotkań z nauczycielami w terenie — temperaturę troski o sprawy szkoły.

Wasz zjazd jest ważnym dla całego ruchu zawodowego wydarzeniem, jeśli chodzi o sprawy oświaty i kształcenie kwalifikowanych kadr dla naszej gospodarki.

Jesteście zespołem najbardziej kompetentnym do formowania w tych sprawach opinii i sądów. Wasz zjazd — odbywający się w przededniu VI Kongresu Związków Zawodowych — wniosie do jego obrad wiedzę o stanie polskiej oświaty, o perspektywach rozwoju zreformowanej szkoły i dalszych losach reformy.

IX Krajowy Zjazd ZNP zamyka sporą listę zjazdów krajowych 22 organizacji pracowników różnych zawodów i w ten sposób kończy kolejny okres przygotowań do VI Kongresu Związków Zawodowych w Polsce.

W dalszym ciągu przemówienia kol. Wiśniewski wspominał o wynikach kampanii przedzjazdowej, w któ-

wiejszą umiejętność łączenia interesów szkoły i nauczyciela z ogólnospołecznymi interesami kraju.

Gdy zaś chodzi o zadania, jakie przed Wami staną w najbliższej kadencji, wypowiadamy się za przedłożonym projektem uchwały. Wydaje nam się słuszny zwłaszcza postulat kontynuowania metod dotychczasowej pracy, którą cechowała dokładność i solidność w podejmowaniu i załatwianiu wielu ważnych problemów dotyczących bezpośrednio szkoły i nauczyciela, warunków jego pracy.

Następnie kol. Wiśniewski ustosunkował się do niektórych zagadnień zawartych w uchwale, wśród których znalazło się również szkolnictwo przyzakładowe. Podkreślając niewątpliwą rolę tego typu szkolnictwa, mówca położył nacisk na potrzebę zwiększenia wysiłków zmierzających do poprawy jakości pracy tych szkół.

Szkolnictwo to — jak wiadomo — jest głównym źródłem dostarczania kwalifikowanej kadry robotników. Chcielibyśmy postulować zwiększenie nadzoru pedagogicznego ministerstwa nad tym szkolnictwem, które aktualnie podporządkowane jest organizacyjnie różnym resortom administracji gospodarczej. Trzeba pomyśleć o zmianie statutu tej szkoły, jej charakteru, stworzyć warunki sprzyjające stabilizacji kadry nauczającej, wreszcie zapewnić tym placówkom odpowiednią bazę materialną.



W kuluarach: Ignacy Loga-Sowiński — przewodniczący CRZZ (od prawej) i Henryk Garbowski — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR.

rej udział wzięło około 8 mln członków związków zawodowych. W dyskusjach tych zgłoszono setki tysięcy wniosków. W kręgu zainteresowań uczestników zebrała znalazła się problematyka produkcji i usług, współzależności wyników pracy od wiedzy i kwalifikacji zawodowych pracowników, praworządność w stosunkach pracy, sprawy socjalno-bytowe ludzi pracy oraz wykorzystanie czasu wolnego. Wszystkie zgłoszone wnioski zostaną przedstawione na VI Kongresie Związków Zawodowych.

Kierownictwo CRZZ — powiedział następnie kol. Wiśniewski — upoważniło mnie do przekazania delegatom na IX Zjazd wysokiej oceny dorobku minionej kadencji Zarządu Głównego i wszystkich ogniw ZNP. Wyraża się on w dużej aktywności Związku w kształtowaniu i realizacji polityki oświatowej. Przykładem tej aktywności były inicjowane wśród nauczycieli dyskusje, udział Związku w pracach nad reformą szkolną, wreszcie Wasza aktywność i obecność wszędzie tam, gdzie rozważa się sprawy szkoły i nauczyciela. ZNP poszczycić się może znacznym dorobkiem w zakresie samokształcenia nauczycieli w ramach konferencji rejonowych. Widoczny jest też aktywny udział Związku w przygotowaniu wielu ciekawych propozycji, jeśli chodzi o system kształcenia nauczycieli.

Chciałbym szczególnie podkreślić osiągnięcia organizacji związkowej w rozwiązywaniu spraw socjalno-bytowych pracowników oświaty, jak też niewątpliwie dorobek organizacyjny. Sprawność działania, przestrzeganie zasady kolegiałności w pracy i nacechowana troską o sprawy nauczyciela, postawa działaczy — to widoczne symptomy tych osiągnięć.

Przy ocenie tej nie sposób pominąć również pozytywne zjawiska, jakim jest umacnianie się pozycji rad zakładowych na wyższych uczelniach. Ceniśmy sobie wysoko w Centralnej Radzie Wasz rosnący autorytet i pozycję w ruchu związkowym, ciepłe, a jednocześnie rzeczowe kontakty i współpracę między Zarządem Głównym i CRZZ, a także między ogniwami terenowymi a wojewódzkimi komisjami związków zawodowych.

Chciałbym najserdeczniej podziękować Zarządowi Głównemu, zarządom okręgowym, oddziałom i ogniskom, całemu aktywowi związkowemu ZNP za żarliwość i upór w wypełnianiu zadań związkowych, za coraz

Istnieje konieczność, aby ZNP podejmował w dalszym ciągu sprawy szkolnictwa dla pracujących. Chodzi tu zwłaszcza o szkolnictwo wewnątrzzakładowe.

Mówiąc o kłopotach, z jakimi na no dzień boryka się szkoła, kol. Wiśniewski zwrócił uwagę na inicjowany przez Związek ruch pomocy dla szkół. Godne kontynuowania jest przede wszystkim tworzenie komitetów opiekuńczych. Rozwijając ruch opiekuńczy nad szkołami należy dbać o to, by efekty pomocy finansowej zakładów pracy szły w parze z efektami wychowawczymi, z troską o dziecko. Będziemy też popierać inicjatywy ZNP i innych organizacji mające na celu upowszechnianie w społeczeństwie kultury pedagogicznej, pomoc rodzinie w wychowywaniu dziecka.

Z satysfakcją powitałem oświadczenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego w sprawie ścisłej współpracy ze Związkiem. Jesteśmy bardzo za współpracą i będziemy popierać wspólne inicjatywy Związku i resortu.

Przy dobrze pojętej współpracy istnieje możliwość załatwienia wielu spraw, także i tych, które były przedmiotem Waszych postulatów na obecnym Krajowym Zjeździe. Wymienie tu choćby uprawnienia rad zakładowych czy problem świadczeń na utrzymanie placówek kulturalno-oświatowych ZNP. Mam nadzieję, że uda nam się rozwiązać te sprawy wspólnie z pracodawcą.

W dalszym ciągu przemówienia kol. Wiśniewski ustosunkował się do niektórych zagadnień socjalno-bytowych pracowników szkolnictwa. Szczególną uwagę zwrócił na zasadę awansowania pracowników obsługi, politykę mieszkaniową, zwłaszcza w osiedlach i wsiach do 2 tys. mieszkańców itp.

Następnie kol. Wiśniewski poddał szczegółowej analizie problemy zaopatrzenia rencistów i określił najważniejsze trudności, jakie w tej dziedzinie występują. Mam w kraju — powiedział — 1,7 mln osób korzystających z rent. Przecznaz się na nie 8,6 proc. ogólnego funduszu plac. Tożnaz się dyskusję, jak rozwiązać te sprawy. Rzecz zależy tylko od realnych możliwości naszego państwa.

Na zakończenie kol. Wiśniewski w imieniu kierownictwa CRZZ przekazał nauczycielom i pracownikom oświaty wyrazy szacunku, sympatii i podziękowań za ich trud wychowawczy.

WŁADYSŁAW ŁOZIŃSKI

W swym wystąpieniu dyskutant skoncentrował się na omówieniu warunków pracy i wyników nauczania w szkołach wiejskich, ponieważ — jak podkreślił — reforma szkolnictwa sprawiła najwięcej trudności właśnie szkołom na wsi.

Jeden z ważnych problemów szkół wiejskich — to budownictwo szkolne. Np. w woj. białostockim obecnie istnieje potrzeba wybudowania 363 budynków szkolnych o 2287 izbach lekcyjnych, a do 286 szkół dobudowanie 700 nowych izb lekcyjnych. Przy tych potrzebach często fundusze przeznaczone na budownictwo szkolne są z roku na rok nie wykorzystane ze względu na małą moc przerobową przedsiębiorstw budowlanych. Uważam, że stan ten można by było polepszyć mobilizując do pracy na tym odcinku administrację szkolną, komórki związkowe, a przede wszystkim nauczycieli radnych, pracujących w odpowiednich komisjach.

Wiele do życzenia pozostawia również wyposażenie szkół wiejskich w pomoce naukowe, szczególnie w klasach starszych. Chociaż środki finansowe na ten cel są zapewnione, to „Cezar” nie posiada odpowiedniej ilości pomocy. Nasuwa się wniosek, aby przedsiębiorstwa produkujące pomoce szkolne zwiększyły ich ilość, asortyment i jakość. Moim zdaniem, do produkcji pomocy naukowych należałoby włączyć szkoły zawodowe. W popieraniu pomysłów i prototypów pomocy naukowych należałoby wykorzystać fundusze przeznaczone na postępedagogiczny.

Szkola wiejska nadal boryka się z trudnościami wynikającymi z prowadzenia zajęć w klasach łączonych. Jak np. w ciągu dwudziestu kilku minut można prowadzić ćwiczenia z fizyki, a następnie omówić ich wyniki? Jak przeprowadzić zajęcia na dziale szkolnej z klasą VI, gdy klasa VII leży się w tym czasie zoologii? Dodajmy do tego, że dzieci wiejskie wiele czasu pozalekcyjnego przeznaczają na pracę produkcyjną w gospodarstwie rolnym swoich rodziców, mają więc mniej czasu na odrobienie lekcji i czytanie lektury.

W związku z tym zagadnieniem nasuwają się następujące wnioski:

Przed wszystkim zmniejszyć liczbę szkół podstawowych realizujących program szkoły VIII-klasowej o 4–5 nauczycielach komasując je w ten sposób, aby z dwóch sąsiednich szkół w jednej miejscowości organizować pojedyncze klasy starsze, a w drugiej miejscowości klasy młodsze. Pozwoliłoby to na lepsze wykorzystanie nauczycieli specjalistów, gabinetów i klasopracowni. Przy takim założeniu konieczne jest zorganizowanie dowożenia dzieci do szkół oraz przygotowanie internatów.

Warunki lokalowe szkół wiejskich, wyposażenie ich oraz klasy łączone — to tylko część trudności nauczyciela wiejskiego. Nielatwa jest też praca z domem, szczególnie tam, gdzie nauczyciel boryka się z trudnymi warunkami bytowymi w postaci braku odpowiednich mieszkań, złego zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby i in.

Często przeszkodą w pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela na wsi są głęboko zakorzenione tradycje i przekonania konserwatywne miejscowej ludności. Wszystko to odbija się ujemnie na odpowiedniej obsadzie szkół wiejskich, ponieważ obserwuje się dużą plynność młodych kadry.

Abym zapobiec, postuluję zwiększenie budownictwa mieszkaniowego przy szkołach wiejskich, tak aby przy każdej szkole istniała odpowiednia liczba mieszkań dla nauczycieli. Należałoby też ułatwić tym nauczycielom studia zaoczne przez zwiększenie nakładów wydawnictw pedagogicznych i centralne zaopatrzenie bibliotek pedagogicznych w nowe wydawnictwa. Na tę sprawę szczególną uwagę powinno zwrócić Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

ZOFIA KRZYSZTOŚK

Jeżeli chce się, aby zbliżenie różnych kręgów nauczycielskich istotnie nastąpiło — stwierdziła w swym przemówieniu kol. Krzysztoszek — to trzeba chyba przede wszystkim mówić o konieczności pewnego zbliżenia intelektualnego między nauczycielami z różnych szczebli. Bardzo istotną sprawą jest, aby we wzajemnych stosunkach nauczycieli nie zarysowało się niebezpieczeństwo jednostronnego patrycjatu, lecz aby te stosunki ułożyły się na płaszczyźnie rzeczywistej współpracy. Zbyt mało do tej pory zwracano uwagi na to, że między wszystkimi szczeblami musi istnieć ściśła wzajemna zależność treściowa, organizacyjna, metodyczna. Jeżeli tej spójni nie będzie, system oświaty i wychowania przestanie być system jednolitym, a dydaktyczna i wychowawcza strata poniesiona wskutek tego stanu rzeczy, może być bardzo poważna.

W świetle tych faktów do pierwszoplanowych urasta sprawa systemu kształcenia i doskonalenia nauczyciela. Istnieją grupy nauczycielskie, które były i są pod tym względem pokrzywione. Np. wychowawczynie przedszkoli były do tej pory na ostatnim planie wtedy, kiedy następowały różne przeobrażenia w systemie kształcenia nauczycieli. Właściwie nie ma w Polsce uczelni — która by ten kierunek kształcenia reprezentowała.

Bardzo wiele do życzenia pozostawia również rozwiązanie w zakresie kształcenia dla potrzeb szkolnictwa rolniczego. Brak odpowiednio przygotowanej kadry nauczycielskiej jest zaskakujący. Nie rozwiązano też do tej pory sprawy przygotowania nauczycieli od innych typów szkół zawodowych. A przecież wśród wszystkich nauczycieli istnieje pęd do zdobywania wyższych kwalifikacji i rzecz w tym, żeby system kształcenia nauczycieli wychodził naprzeciw temu ruchowi. Jeżeli więc zaczyna się mówić o modyfikowaniu systemu kształcenia nauczycieli, to trzeba pamiętać o sprawie różnicowości studiów nauczycielskich.

Szanse wynikające z połączenia resortów powinny być prawidłowo wykorzystane, jest jednak jeszcze wiele trudności, które należy przezwyciężyć. Wydaje się, że w samym szkolnictwie

twie wyższym należy wiele zmienić. Nie wyważono np. w porę właściwych proporcji między wymaganiami dotyczącymi pracy naukowej i pracy dydaktyczno-wychowawczej. Takie preferowanie osiągnięć naukowych przed dydaktycznymi i wychowawczymi stawały wręcz w stan zagrożenia, wielu rezygnujących nauczycieli, torując drogę oderwanym od życia i teoretyzującym niezcom.

Drugi przykład — wydaje się, że dotychczasowa procedura zatwierdzania podręczników czy też książek pomocniczych była systemem dla każdego autora w gruncie rzeczy miążdzącym. Nie tylko nie było bodźców zachęcających do pisania podręczników, ale wręcz przeciwnie — wiele działało zniechęcająco.

Je sprawa kształcenia wiąże się ściśle sprawa doskonalenia nauczycieli. Stosowna jest tendencja uelastycznienia doskonalenia, zwracania się ku własnej pracy nowatorskiej i badawczej. Ośrodki metodyczne w zakresie doskonalenia specjalistycznej kłada generalny akcent na metody pracy. Tymczasem wielu nauczycieli największy brak odczuwa w zakresie merytorycznej treści. Dlaczego więc pedagogy nie mieliby korzystać z wykładów na wyższych uczelniach, prowadzonych przez wybitnych fachowców. Dużo tu mówiono o sprawie stosowania nowoczesnych technik w nauczaniu. W Lublinie powstaje w tej chwili przy WSR wielki ośrodek technicznego nauczania. Posiada on wiele pracowni: filmowa, dla potrzeb oświatowych, telewizji użytkowej, tworzy się pracownię maszyn uczących i wielkie laboratorium do nauki języków obcych. Pracownicy ośrodku chcą wychodzić naprzeciw potrzebom szkół i nauczycieli, chcą współpracować w tym zakresie, chcą żeby służył on wszystkim szkołom.

Ruch nowatorski jest niezwykle żywy, ale daje się zauważyć nierzaz zjawisko sceptycyzmu, dezorientacji, rozgoryczenia. Działalność popełniona w pewnym okresie formalny i organizacyjny błąd. Ruch nowatorski ujęto w wąskie schematyczne ramy. Wiele cennych pozytywnych inicjatyw nie mieści się w tych ramach.

Wydaje się, że w tym zakresie trzeba poszukiwać nowych rozwiązań organizacyjnych, znacznie bardziej elastycznych. Może byłoby słuszne powoływanie do życia terenowych zespołów naukowo-badawczych, do których mogliby włączyć się nauczyciele wszystkich szczebli szkolnictwa. Chęć powołać, że o dłuższego czasu były i są podejmowane takie próby (np. przez Sekcję Wychowawczą Przedszkoli). Natrafiały one jednak na duże trudności.

Ostatnia sprawa — sytuacja materialna. Podnoszenie poziomu stwarza większe potrzeby, do których zaspokojenia każdy nauczyciel powinien mieć prawo.

KAZIMIERZ MART wiceprzewodniczący Rady Naczelnej ZSP

Problematyka podejmowana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w zakresie szkół wyższych w poważnym stopniu dotyczy również programu działania ZSP. Wiele uwagi poświęcamy realizacji tego zadania w codziennej współpracy z wychowawcami, z pełną świadomością faktu, że przede wszystkim od ich pomocy, od ich stosunku do nas zależą efekty naszej pracy. Szczególnie troskę przejawia ZSP w sprawach, które streszczają się w haśle: „Lepsze społeczne i zawodowe przygotowanie studentów do pracy”.

ZSP, jako organizacja młodzieżowa, angażuje się we wszystkie sprawy, które dotyczą życia studenckiego. Dobre postępy słuchaczy w nauce, poszerzanie ich horyzontów myślowych, pogłębianie wiedzy politycznej, społecznej, inspirowanie aktywnych postaw społecznych, żarliwości, zaangażowania i poczucia sprawiedliwości społecznej — to kierunki naszych oddziaływań.

Zrozumienie przez młodzież studującą tych prawd jest szczególnie ważne w zakładach kształcenia nauczycieli. W tych uczelniach mamy jeszcze wiele do zrobienia, zwłaszcza jeśli chodzi o przygotowanie przyszłych nauczycieli do wypełnienia funkcji społecznych w środowisku wiejskim i robotniczym. W nauczycielu tradycyjnie już widzi się społecznika, który ma inspirować wszystkie poczynania w środowisku. Do tej funkcji „przewodzenia innym” trzeba młodego człowieka przygotować jeszcze w czasie jego pobytu w uczelni.

Na marginesie dyskusji o problemach mieszkaniowych chce tylko wspomnieć, że spróbowaliśmy rozwiązywać tę sprawę, stwarzając szanse dla przyszłych nauczycieli otrzymywania w czasie studiów książeczki mieszkaniowej. Te książeczki umożliwiają rozpoczęcie stażu członkowskiego natychmiast po studiach.

Wspólnie z Zarządem Głównym ZNP robimy wysiłki w kierunku przysięcia z możliwie maksymalną pomocą tym wszystkim, którzy dokształcają się we wszelkiego rodzaju formach studiów dla pracujących.

Korzystając z okazji, jaką daję mi wystąpienie na Waszym zjeździe, pragnęlibym za pośrednictwem delegatów złożyć wszystkim wychowawcom i nauczycielom gorące podziękowanie za ich ofiarną pracę.

Chciałbym również zwrócić się z apelem, ażeby w tworzeniu jednolitego frontu wychowawczego, o którym mówił wczoraj tow. minister Jabłoński, nasi profesoro- we, asystenci, wychowawcy szkół wyższych udzielali nam jak najdalej idącej pomocy, by wysiłek społeczny studenta był wspierany autorytetem wiedzy i doświadczeń wychowawców i pedagogów.

MARIAN POŁOWICZ

Przemawiając w imieniu okręgowych i centralnej Sekcji Szkolnictwa Rolniczego — kol. Połowicz, przewodniczący sekcji stwierdził, iż wszystkie postulaty opracowane generalnie przez ZG ZNP są postulatami także tej grupy zawodowej. Projekt uchwały IX Zjazdu, poświadczając jako wytyczne głównych kierunków pracy, aprobujemy — powiedział — w całej rozciągłości. Nacy

miast niezbędne wydaje się nam naświetlenie niektórych zagadnień z naszego punktu widzenia.

Od września bieżącego roku klasy pierwsze szkół zawodowych mają pracować według nowych programów. Tymczasem szkoły rolnicze obydwu resortów nie otrzymały dotychczas ani siatek godzin, ani programów, ani podręczników. Ogół nauczycieli nie wie więc, jakie zmiany zostały dokonane. Podanie szkołom konkretnych terminów siatek godzin i programów, przyspieszenie jeśli to możliwe, tych końcowych prac — położyłoby kres niepewności i umożliwiłoby nauczycielom należyte przygotowanie się do pracy. Pozwoliłoby też na zaplanowanie eksperymentów, na rozpoczęcie przez placówki badawcze poszukiwań nad metodami wprowadzania w życie postępu pedagogicznego.

Niepokój budzi również fakt przeładowania programów. O konieczności usunięcia z programów pewnych partii materiału trzeba przekonywać nie tylko naukowców, lecz także nauczycieli-praktyków.

Z kolei dyskutant nawlazał do problematyki szkół wiodących. Szkoły te — powiedział — mogą być poważnym czynnikiem postępu pedagogicznego. Wydaje nam się jednak, że placówki te nie powinny być nominata- mi administracji szkolnej. Określenie, która szkoła ma być wiodącą, musi być oparte na rzeczywistym dorobku danej placówki. Postulujemy, aby kierowanie pieniędzy na wyposażenie bazy materialnej szkół wiodących i przenoszenie wybitniejszych nauczycieli do tych placówek było uzależnione od opinii ośrodków metodycznych, środowisk nauczycielskich i ognisk ZNP. Tylko ta szkoła bowiem, która zdobędzie dla swej pracy akcept środowiska — w danym przypadku środowiska rolniczego — i szkół sąsiednich, renomą doskonałej placówki zawodowej i wychowawczej, ma zadatki na trwałe utrzymanie się w nielatywnej roli wzorca.

Szkole wiodące powinny udzielać pomocy administracji szkolnej i ośrodków metodycznych.

Wreszcie sprawa zaszalenie się pracy szkół wszystkich typów. Sekcja nasza reprezentuje stanowisko, że należy śmiało sięgać do tzw. nauczycieli dochodzących. Niech właśnie uczy nie-tatowy asystent, docent, adiunkt czy pracownik naukowy odpowiedniego instytutu, zakładu naukowego, badawczego, doświadczonego. Ci ludzie mogą wnieść z zewnątrz elementy życia, mogą dać najnowsze spojrzenie nauki na dane zagadnienie fachowe.

Postulujemy obecność nauczycieli szkół rolniczych podczas egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Dowiadujemy się, że prowadzone są ciekawe i śmiałe eksperymenty w organizowaniu egzaminów wstępnych — niestety, bez udziału nauczycieli techników rolniczych, najżywiej przecież zainteresowanych tą linią styku szkoły średniej z wyższą. Tak pomyślana współpraca zwiększy efektywność nauczania.

Nauka i oświata, zwłaszcza zawodowa, jest bezpośrednią siłą wytwórczą. Dlatego przyznanie odpowiednich bodźców ekonomicznych nauczycielom ma takie samo uzasadnienie jak w każdej kluczowej dziedzinie produkcji. O sprawach tych mówiono dużo i nie widzimy potrzeby szerzej ich omawiać.

W końcowej części przemówienia kol. Połowicz zwrócił uwagę — na przykładzie województwa poznańskiego — na ciężką sytuację mieszkaniową nauczycieli szkół rolniczych oraz na urągającą wymogom bhp ciasnotę w internatach, które przyczyniają się do zwiększenia wypadków.

KAZIMIERZ KIREJCZYK

Zabierając głos w imieniu Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, kol. Kirejczyk nawlazał do zagadnień interesujących ogół nauczycieli. Trzeba sobie uświadomić — powiedział — że bez rozwiązania problemu dzieci niedostosowanych społecznie, nie da się podnieść poziomu zrównoważonej szkoły. A jeśli tak, to sprawa paląca staje się rozbudowa szkolnictwa specjalnego. Badania naukowe nie tylko u nas, lecz także za granicą wskazują, że — z różnych przyczyn — liczba dzieci upośledzonych zwiększa się i zjawisko to musi być dostrzegane w perspektywie.

Czas, żebyśmy zwrócili uwagę na to, że istnieją trzy formy rozwiązywania problemów upośledzeń: profilaktyka, nauczanie i opieka. Tylko związanej tych trzech form jest warunkiem powodzenia i one wysuwają się na czoło w najbliższym czasie. Aby te problemy sensownie rozwiązać, musi zaistnieć ściśła współpraca z jednej strony różnych resortów, z drugiej — nauczycieli i administracji szkolnej. Od kilku lat koleżanki i koledzy z Sekcji Szkolnictwa Specjalnego starają się o nawiązanie tej współpracy i przedstawiają problem resortowi oświaty, jak dotychczas bez większych rezultatów.

Cheć podać kilka przykładów. Otóż Polska organizuje w sierpniu bieżącego roku międzynarodowy zjazd w sprawach kształcenia głuchych. I w tym samym czasie zmniejszamy równocześnie wymiar godzin i lat nauczania dzieci głuchych z 9 na 8: likwidujemy klasę wstępną. Wyprowadziliśmy przed kilku laty o zorganizowanie eksperymentu, który pozwoli dzieciom głuchym na ukończenie normalnej szkoły, na zdobycie normalnego wykształcenia. I teraz po kilku latach, dochodzimy do wniosku, że niewiele udało się posunąć sprawę naprzód. Mamy w Polsce szkoły przyszpitalne, ale do tych szkół mają prawo uczęszczać tylko te dzieci, które przebywały w szpitalu przynajmniej 28 dni. Chciałbym więc zwrócić się do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z prośbą, aby te problemy naszej oświaty zostały rozważone.

Inny przykład. Był czas, gdy dzieci upośledzone otrzymywały w szkołach podstawowych drogą przysposobienia przygotowanie do zawodu. Jednak przysposobienie zawodowe zlikwidowano i dzisiaj dzieci upośledzone umysłowo kończą szkołę podstawową, idą w świat nie przygotowane do zawodu. To także problem, który należy przedyskutować.

Praca z głuchymi, upośledzonymi oraz nieletnimi przebiega jest naprawdę trudna; nauczyciel ma więc prawo oczekiwać od kogoś pomocy i porady. Tymczasem placówki te wizytuje nadzór pedagogiczny, nie znający zagadnień szkolnictwa specjalnego. Wywołuje to rozgoryczenie i niezadowolenie wśród nauczycieli.

Kończąc, kol. Kirejczyk zgłosił postulat, by przedstawione resortowi propozycje, między innymi w sprawie

kadry i podręczników, zostały rozpatrzone. Wówczas znajdzie się wiele możliwości podniesienia poziomu pracy i uzyskania lepszych wyników w rehabilitacji dzieci upośledzonych.

STEFAN KOTARSKI

Występując w imieniu Sekcji Bibliotekarskiej, przewodniczący tej sekcji, kol. Kotarski, zwrócił uwagę na rolę bibliotek w procesie dydaktyczno-wychowawczym współczesnej szkoły. Czas najwyższy — powiedział — określić funkcję, jaką spełniać ma biblioteka w szkole, na wyższej uczelni czy wreszcie biblioteka pedagogiczna. W chwili obecnej wskutek połączenia dwóch resortów, 60 proc. wszystkich zasobów książkowych znalazło się pod opieką Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Mam nadzieję, że nowy patronat wyjdzie tym placówkom na dobre.

My, pracownicy bibliotek, jesteśmy przekonani, że pozycja bibliotek resortu naszego ministerstwa nie będzie gorsza od tej, jaką zajmują bratnie nam placówki podległe innym resortom.

Na pojęcie biblioteki składają się trzy elementy: książka, człowiek i lokal.

Z tych trzech elementów szczególnej troski wymaga to wszystko, co bezpośrednio dotyczy pracowników bibliotek. Trybuna zjazdowa stwarza okazję, aby mówić o naszych sprawach bytowych, o związanych z tym kłopotach. Na poprzednim zjeździe wysunęto około 900 wniosków, z których część zrealizowano. Do dziś jednak aktualne są nasze postulaty w sprawie uposażeń przysługujących z tytułu wynagrodzeń w ramach tzw. „widerłonek”.

Z czasem też stwierdzić trzeba, że bibliotekarska grupa zawodowa w resorcie oświaty, szkolnictwa wyższego i w placówkach naukowych jest grupą posiadającą najmniej książek i odznaczona. Nawet my, siedzący tu na sali działacze związkowi, często zapominamy, że pracownicy bibliotek szkolnych i pedagogicznych, uniwersyteckich i PAN — to także współtwórcy procesu wychowawczego. A my w Dniu Nauczyciela uważamy tych ludzi za pracowników kultury, zaś w Dniach Kultury szybko mianujemy ich na nauczycieli.

W dalszym ciągu kol. Kotarski mówił o niedostatkach polityki wydawniczej. Przy ogromnych nakładach książek o małej wartości, wśród których nie brak kompromitujących naukowych i antywychowawczych kryminałów, brak jest zainteresowania wydawców dobrą książką dla młodzieży, z serii tzw. lektur szkolnych. Dwa egzemplarze w bibliotece szkolnej, jeden — w Publicznej Bibliotece Osiedlowej, to o wiele za mało, jak na potrzeby nastolatków. Sądzę, że Departament Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki zna ten problem dokładnie, dziwnie jednak, dlaczego robi się tak mało, aby przeciwdziałać wadliwej polityce wydawniczej.

Dlatego tak bardzo potrzebna wydaje mi się ingerencja w te sprawy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Biblioteka szkolna bowiem ma nie tylko pomagać w realizacji programu nauczania, ma też organizować czas wolny młodzieży. Dlatego bibliotekę tę trzeba widzieć w kontekście całokształtu procesu wychowawczego.

Abym móc wypełnić dobrze swoje zadania, biblioteki szkolne powinny dysponować odpowiednim lokalem, a sytuacja szkolna tych placówek jest, niestety, ciężka. Nierzadko mieszczą się one w piwnicach i na strychach, w dodatku w pomieszczeniach małych i niewygodnych. Weźmy choćby przykład z Zakopanego: w tamtejszej Bibliotece Pedagogicznej na 12 metrach kwadratowych umieszczono 10 tysięcy woluminów, czytelnie i wypoczywalnie. A w Niemodlinie dwie biblioteki — szkolna i pedagogiczna — mieszczą się w małej izbie lekcyjnej. Dlatego zwiększenie troski w zakresie warunków lokalowych bibliotek — jest sprawą palącą.

MARIA KALABIŃSKA

Kol. Kalabińska, przew. Sekcji PSO, skoncentrowała się na trudnych problemach oświaty dorosłych. W tej chwili przeszło 200 tys. osób uczy się w szkołach podstawowych, 120 tys. w liceach, 220 tys. w uniwersytetach powszechnych, a 1 400 tys. korzysta z wszelkiego rodzaju szkolenia zawodowego. Obecnie co piąty pracownik, spośród 8-milionowej rzeszy zatrudnionych w gospodarce narodowej, kształci się. Tym samym placówki kształcenia dorosłych spełniają doniosłą rolę w gospodarce i ekonomice naszego kraju.

Masowość tego zjawiska pociąga jednak za sobą konieczność wprowadzania postępu pedagogicznego w różnych dziedzinach kształcenia dorosłych, a więc w organizacji procesu dydaktycznego, metod nauczania i wychowania, w zakresie programów, podręczników, pomocy naukowych i sposobu uczenia się dorosłych. Trzeba też pomyśleć o zmianie form organizacyjnych szkolenia. Sytuacja, jaka panuje w oświacie dorosłych, nie jest korzystna. Nauczyciele szkół dla pracujących borykają się z wieloma trudnościami. Szkoły te, jak wiadomo, pracują w warunkach o wiele gorszych niż młodzieżowe. Nauka odbywa się zwykle w późnych godzinach wieczornych, daje o sobie znać zmęczenie uczniów i nauczycieli. Nie mniej dotkliwie są trudności lokalowe tych szkół, brak dostępu do niezbędniejszych pomocy naukowych. Wszystko to nie sprzyja prawidłowej realizacji programu.

I tutaj dochodzimy do sprawy, o której mówiła kol. Krzysztoszek. Wszyscy chcemy postępu pedagogicznego. Dużo na ten temat mówimy. Tylko że w momencie, kiedy trzeba uzyskać pomoc przy realizacji jakiegось eksperymentu, nie ma zazwyczaj tego, kto chciałby i mógłby pomóc nauczycielowi. Np. Liceum Korespondencyjne w Krakowie zorganizowało nową formę pracy. Zastosowano tam maszynę do kontrolowania wiadomości. Skonstruował ją dyrektor szkoły. Przy realizacji projektu mógł jednak liczyć tylko na pomoc nauczycieli. A przecież pomoc ta powinna przysięć z zewnątrz. Sądzę, że przykład krakowskiego liceum nie jest odosobniony. Szkoły dla pracujących mają zbyt mało pomocy ze strony nadzoru pedagogicznego, nie mówiąc o ośrodkach metodycznych, które w pracy swej koncentrują się przede wszystkim na szkole dziennej.



Na Wystawie Plastyki Nauczycielskiej



Biuro Zjazdu przy pracy

UCHWAŁA IX ZIAZDU (omówienie)

IX Krajowy Zjazd Delegatów ZNP wysoko ocenił działalność Związku w minionej kadencji. W podjętej uchwale w sprawie kierunków pracy i zadań ZNP w latach 1967–1970 stwierdza się, iż „Zarząd Główny dążył konsekwentnie do rozwoju wszystkich form działalności związkowej”. Społeczno-polityczna, oświatowa i zawodowa aktywność organizacji związkowej, ideowa postawa i realna praca aktywna — sprzyjała wzrostowi roli Związku w życiu społecznym naszego kraju.

Uchwała podkreśla, że organizacja nasza brała aktywny udział w życiu społeczno-politycznym i kulturalnym kraju — w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych, w obchodach Złotego Wstąpienia Państwa Polskiego i 20-lecia PRL, wnosiąc tym samym swój wkład w umocnienie jednolitego ideowo-politycznego społeczeństwa, w dzieło wszechstronnego rozwoju Polski Ludowej.

W przyszłej kadencji za najważniejsze zadanie Związku — IX Krajowy Zjazd uznaje: dalsze pomaganie materialnych i duchowych sił Polski, rozwój oświaty i nauki, stanowiących dziś podstawową dźwignię kulturalnego i gospodarczego rozwoju naszej socjalistycznej ojczyzny.

Zjazd wyraża pełną aprobatę dla polityki zagranicznej rządu PRL, która całkowicie odpowiada interesom i pragnieniom naszego narodu, życzeniom i dążeniom nauczycielstwa. Zjazd przyłącza się do protestu całego społeczeństwa polskiego przeciwko brutalnej ingerencji USA w wewnętrzne sprawy narodu wietnamskiego.

DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZA

W uchwale mówi się, iż szkoła i rodzina stanowią najważniejsze instytucje wychowawcze, kształtujące ucznia, postawy i poglądy najmłodszych obywateli. W sukces im przychodzą różne instytucje społeczne, organizacje młodzieżowe, prasa, radio i telewizja, słowem — cała społeczność ludzi dorosłych. Nie zawsze jednak te bogate i różnorodne wpływy są dostatecznie zintegrowane z poczynaniami szkoły. Nie kwestionując jej wiodącej roli — zjazd wyraża przekonanie, że „tylko wspólnym wysiłkiem społeczeństwa i nauczycieli stworzyć można młodemu pokoleniu korzystane warunki rozwoju”.

O LEPSZYCH WARTOŚCIACH DLA REFORMOWANEJ SZKOŁY

Zjazd „zobowiązuje ZG ZNP do współdziałania z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz innymi resortami nad zabezpieczeniem pełnej realizacji zadań w dziedzinie oświaty i nauki oraz przy opracowaniu programu ujednolicienia głównych kierunków w zakresie upowszechniania szkoły średniej i rozwoju kształcenia na poziomie wyższym”.

Mimo wzrostu nakładów na oświatę, w szkołach występują pewne braki w zakresie bazy lokalowej, wyposażenia w sprzęt i nowoczesne pomoce naukowe; wadliwość budzi obciążenie nauczycieli nadmierną liczbą uczniów, wysoki wskaźnik zmianowości itp. Należy też pomyśleć nad przekształceniem ośmiolatk o 4 i 5 nauczycielach w wysoko zorganizowane szkoły. Sprawy powyższe — stwierdza uchwała — powinny stać się przedmiotem troski władz oświatowych, administracji terenowej oraz ogniw ZNP.

Równoległe z poprawą warunków materialnych szkół powinny iść zmiany organizacyjne. Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny „do inspirowania dalszych prac w zakresie doboru i układu treści programów, współdziałania w tworzeniu bodźców zachęcających przy opracowaniu podręczników i projektów pomocy dydaktycznych oraz włączenia nauczycieli i pracowników nauki do ich doskonalenia”.

(Dokończenie na str. 8)

W dzisiejszych czasach troska o wyniki nauczania i wychowania jest bardzo wielka. I słusznie. Jak wychowamy i wykształcimy naszą młodzież, taka będzie nasza przyszłość. Wyniki nauczania w szerszym zrozumeniu to wiadomości ucznia, jego umiejętności stosowania ich w praktyce, nawyki, przyzwyczajenia, przekonania, poglądy na świat i różne zdolności potrzebne do życia we współczesnym społeczeństwie. Jakże ich zależy między innymi od form kontroli i oceny ucznia. Należyta ocena wpływa bowiem dodatnio na pracę ucznia, mobilizuje go do dalszych wysiłków. Poza tym kontrola ułatwia nauczycielowi wykrycie luk i braków w wiadomościach i umiejętnościach ucznia, a więc staje się ważnym środkiem pedagogicznym.

Niestety, dotychczasowy system kontroli i oceny uczniów zawodzi, wywołuje konflikty między uczniami i rodzicami a nauczycielami, nie mobilizuje młodzieży do wysiłków, nie jest sprawdzianem wyników nauczania i wychowania. Najwyższy czas, żeby go jakoś zreformować, unowocześnić.

Jakie dają się zaobserwować podstawowe błędy i wypaczenia w ocenianiu ucznia.

Pierwszym i chyba najważniejszym z nich jest rozbieżność w sprawie przedmiotu oceny. Najczęściej oceniamy wiadomości i to bieżące, aby tylko w dzienniku było jak najwięcej ocen, bo tego wymaga kierownik szkoły, wizytator, bo łatwiej później wystawić ocenę na okres. Rzadko kto bierze pod uwagę umiejętności, nawyki, poprawność myślenia, wnioskowania, wypowiedzianą swych myśli, a przecież chyba to wszystko skła-

Ocena sprawą niebagatelną

da się na wyniki nauczania i wychowania i ocena np. na półrocze powinna być odzwierciedleniem osiągnięć ucznia za ten okres a nie średnie przypadkowych ocen.

Ale bardzo często i ta niepełna, przypadkowa ocena nie jest obiektywna. Nauczyciel wystawiając ocenę za wypowiedź, wypracowanie nierzadko kieruje się warunkami domowymi ucznia, pozycją społeczną ojca i stara się ocenę podciągnąć wzwyż, dla świętego spokoju, ku zadowoleniu ucznia, jego rodziców i kierownika szkoły, który unika konfliktów szkoły ze środowiskiem. A co myślnie uczniowie, którzy śledzą odpowiedzi kolegów, znają możliwości każdego z nich? Jaki jest wpływ takiej oceny na samego ucznia — te pytania wydają się nam nieważne.

Każdy nauczyciel ma w swej klasie uczniów, których lubi i których nie lubi. Takie już jest życie. Wielu nauczycieli stara się oceniać wszystkich jednakowo obiektywnie, ale są i tacy, którzy tak pytają swych pupilków, żeby im postawić dobre oceny, zaś tych, których nie lubią, „piłują”, żeby wykazać, że są złymi uczniami. I znowu pytanie, czy młodzież tego nie widzi. Na pewno tak. A nic tak nie zraża młodzieży do nauczyciela, jak niesprawiedliwość w ocenianiu, stronniczość.

Zajrzyjmy do pokoju nauczy-

cielskiego przed klasyfikacją okresową lub końcową, kiedy nauczyciele wystawiają oceny. Ile w ich oczach niezdecydowania i zakłopotania. Ocen w dzienniku mało, bo materiał do przerobienia obszerny, a czasu niewiele. Uczniów w klasie dużo, tak że ani ich poznać dobrze, ani częściej przepytwać. Co postawić uczniowi X czy Y — nie wiadomo. Więc zagląda się do ocen z innych przedmiotów, zasięga się opinii wychowawcy, innych kolegów i albo wystawia się mu dwie, bo ma już jedną lub dwie, albo podciąga się uczniowi ocenę. I znowu przeżycia ucznia nie liczą się. Nie liczą się refleksje pozostałych uczniów, że nie warto się uczyć cały rok, bo na końcu jakoś to będzie.

Nierzadko spotykamy także przypadki, że uczniowie mają na trzeci okres pięć dwójek, a na końcu otrzymują promocję. Co się stało, czy się tak poprawili? Wcale nie, ale szkoła walczy o wyniki nauczania i wychowania i nie może dopuścić do wysokiego procentu drugorocznych. Co o tym wszystkim myślą uczniowie? Jaki jest w ich oczach autorytet nauczyciela, który na konferencji klasyfikacyjnej uległ namowom i perswazjom innych i postawił oceny dostateczne wbrew swym przekonaniom? Jaki będzie stosunek uczniów na drugi rok do nauki? To chyba nikogo nie obchodzi. Najważ-

niejsze, aby szkoła wypadła dobrze wobec władz.

Mimo tego naciągania nie wszyscy uzyskują promocję. W takiej zaś sytuacji o konflikt z rodzicami nietrudno. Sypią się więc co roku skargi na stronniczość, niesprawiedliwość nauczycieli, podważa się autorytet szkoły, a wszystko z powodu braku obiektywności ocen.

Są nauczyciele tak wymagający i tak dbali o pozycję swego przedmiotu w szkole, że potrafią na jednej lekcji postawić kilka ocen niedostatecznych temu samemu uczniowi. Jedną za poplamiony zeszyt, drugą za podpowiadanie, trzecią za nieprzyniesienie odpowiedniego miesięcznika, którego notabene nie można ani kupić w kiosku, ani zaprenumerować, bo to czasopismo limitowane. Czy nie za dużo na raz dla dziecka nieprzyjemnych przeżyć, czy nie czuje się ono poważnie zagrożone? Czy taki sposób oceniania nie tworzy przepaści między uczniem, jego rodzicami a nauczycielem?

Czy nie można było inaczej załatwić tej sprawy?

Dlaczego jest tak źle z naszym systemem oceniania? Jakże są przyczyny błędów i wypaczeń w ocenianiu uczniów?

Pierwsza i najważniejsza, moim zdaniem, to brak kryteriów ocen. Niektóre państwa, jak np. Związek Radziecki pokusiły

się o ich opracowanie. Wydaje się to konieczne i u nas. Pamiętam, jak mi pomagały kryteria oceny prac maturalnych opracowane przez prof. Sawrymowicza.

Druga — to chyba nieznajomość roli oceny jako środka pedagogicznego, środka oddziaływania wychowawczego na ucznia.

Trzecia — to niewłaściwość naszej czterostopniowej skali ocen. Jest ona wcale nieprzeznaczona przez nauczycieli, którzy powszechnie stosują plusy i minusy.

Czwarta — to ciągły pośpiech nauczyciela, ciągła obawa, że nie zrealizuje programu. Cała jego uwaga skupia się na materiale. Z tego powodu kontrola i ocena są powierzchowne, nie spełniają swej roli.

Piąta wreszcie — to brak właściwej swobody w ocenianiu uczniów. Nauczyciel balansuje jak linoskoczek między naciskiem administracji szkolnej i rodziców a własnym sumieniem. Wskutek tego popełnia błędy.

Wniosek, całkiem jasny. Dotychczasowy system kontroli i oceny jest przestarzały, nie przystosowany do współczesnych potrzeb.

Co robić w takim razie? Czy znieść oceny w ogóle, co już próbowano kiedyś robić, czy zmodyfikować, zmodernizować sposób oceniania?

Wydaje mi się, że ocenianie uczniów i wyrażanie tej oceny w jakiś sposób jest konieczne, bo uczeń chce być oceniany. Tylko że ta ocena musi być słuszną z punktu widzenia ucznia, nauczyciela i wymagań społeczeństwa, musi być obiektywna, mobilizująca i systematyczna.

LUCJAN SUTKOWSKI

Zachęcona artykułem Zbigniewa Radwana w „Głosie Nauczycielskim” nr 6 z br. oraz umieszczonych na łamach „Głosu” wystąpieniami czytelników-nauczycieli, pragnę podzielić się moimi uwagami na ten ważny temat. Nie zamierzam wyrażać opinii o artykule kol. Zb. Radwana, który zajął jak najbardziej słuszną w tych sprawach stanowisko w odniesieniu do problemu ocen, jak również postawy czytelników „Życia Warszawy”.

Godny podkreślenia jest postulat kol. Zb. Radwana, żeby coraz częściej na łamach prasy pojawiły się głosy postulujące poprawy sytuacji materialnej i bytowej szeregowych nauczycieli i wychowawców, którzy obok realizacji ważnych zadań dydaktyczno-wychowawczych w szkole i w środowisku borykają się z niemałymi osobistymi kłopotami materialnymi i w związku z tym i bytowymi. Pomoc społeczeństwa w rozwiązywaniu tych trudności miałaby wpływ na wyniki pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły.

Od szkoły, jak słusznie podkreśla kol. Radwan, rodzice oczekują pomocy w wychowaniu i nauczaniu własnych dzieci. Szkoła doskonale rozumie swoją rolę i stara się pracę dydaktyczno-wychowawczą opierać na współpracy z domem. Współpracy, u której podstaw leży zasada taktu, rozsądku i wzajemnej życzliwości.

W czym może przejawiać się życzliwość nauczycieli? Można na to krótko odpowiedzieć: w jak najbardziej obiektywnym ocenianiu uczniów pod względem przyswajania przez nich treści programowych nauczania i zachowania się w szkole. Podkreślam, że obiektywne wystawianie ocen nie jest sprawą łatwą, ale społecznie konieczną. O tym niech świadczą przykłady:

Uczennica Hanka R. w ciągu trzech okresów nauki w kl. III szkoły podstawowej otrzymywała pozytywne oceny ze wszystkich przedmiotów objętych programem nauczania. Wychowawczyni nie miała do niej

Z dwójkami ostrożnie!

żadnych zastrzeżeń. Aż tu nagle i niespodziewanie dla matki dostała roczną ocenę niedostateczną z matematyki i pozostała w klasie III na drugi rok. Nauczyciela uzasadnia to tym, że uczennica w ostatnim okresie zaniedbywała prace domowe, brała słaby udział w lekcjach.

Dlaczego tak się stało? W tym czasie w domu Hanka działała się tragedia obserwowana przez nią i głęboko przeżywana. Był nią rozkład pożycia małżeńskiego jej rodziców. Dziewczynka była świadkiem codziennych sprzeczek, a nawet awantur pomiędzy rodzicami. Nie miała odpowiednich warunków do odrabiania lekcji i dlatego nie mogła wywiązywać się ze swoich obowiązków. Została za to surowo ukarana i pomnożyła szeregi uczniów drugorocznych.

Czy wychowawczyni nie znała sytuacji dziecka? Dziecku stała się wielka krzywda. Nie doszło tu do głosu „sumienie” nauczyciela, o którym pisze kol. Stanisław Kosiński ze Staszowa w numerze 8 „Głosu”. W tym przypadku ani wychowawczyni, ani nauczyciel przedmiotu nie wniknęli w przyczyny zaistnia-

łych trudności uczennicy, która w poprzednich okresach osiągała dobre wyniki w nauce. Zastosowano najprostszy środek — „dwójkę”. Nie szukano tu innych metod, które by pomogły uczennicy, a matce wskazały na grożące dziecku niebezpieczeństwo.

Jeszcze jeden przykład. Nauczycielka stwierdziła, że powodem trudności w czytaniu jest poważna wada wzroku Grażynę. Poinformowała o tym matkę i zaleciła udać się z córką do okulisty. Ale poza tym nic więcej nie zrobiła. Nie zainteresowała się opinią lekarza-okulisty, który polecił bezwzględnie noszenie okularów. Środowisko rodzinne uznało to za wielki wstyd dla dziecka. Ojciec zapowiedział córce, że musi nauczyć się czytać bez okularów, a w przeciwnym razie sprawie jej „łanie”. Nauczycielka czuła się „rozgrzeszona”, skoro na jej polecenie dziecko udało się do okulisty. Nie było jednak skutecznego oddziaływania na uczennicę i przede wszystkim jej rodziców, by polecenia lekarza były bezwzględnie wykonane. Można by powiedzieć, że to już

do nauczycielki nie należało. Karę poniosła uczennica, nie otrzymała promocji.

Do czego zmierzam? Pragnę podkreślić, że przed zreformowaną szkołą socjalistyczną stoi, obok zadań dydaktyczno-wychowawczych, funkcja opiekuńczo-wychowawcza. Ta ostatnia wykracza poza obręb szkoły, w wielu przypadkach dotyczyć musi domu rodzinnego ucznia. Dla obiektywnego wystawienia oceny konieczna jest znajomość warunków domowych ucznia. Rodzice stają się wtedy przedmiotem oddziaływania nauczyciela-wychowawcy ich dziecka. Pamiętać musimy, że w licznych rodzinach wychowanie dzieci ma charakter „amatorski” albo marginesowy.

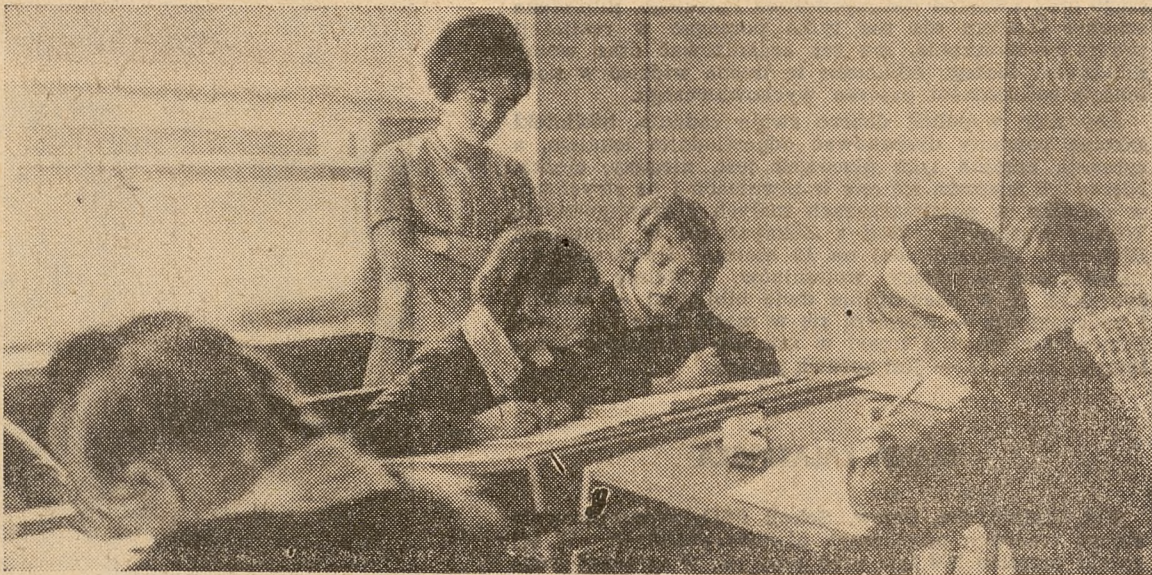
Wręcz „amatorsko” wychowywano Grażynę. Podobnie ofiarą małżeńskich nieporozumień stała się Hanka. Dzieci te przez brak elementarnych wiadomości pedagogicznych rodziców zostały narażone na niepowodzenia szkolne. Zaryzukuje twierdzenie: rodzice mogą być pedagogicznie nieuświadomieni, ale nauczyciel nie. Nie może on niepowodzenia szkolnego ucznia usprawiedli-

wiać ignorancją pedagogiczną jego rodziców. Musi wiedzieć, że za każdą złą oceną kryją się przykre następstwa dla ucznia, jego rodziców, dla szkoły i społeczeństwa. Ileż prawdy zawiera wypowiedź rozgoryczonego ucznia w liście skierowanym do nauczyciela: „dwójkami mnie pan nie wychowa”.

Pragnę zakończyć apelem do wszystkich koleżanek i kolegów: „Z dwójkami i ostrożnie!”. Nie zdajemy sobie sprawy, że w ogóle stawiać. Pamiętać musimy o ich wychowawczym aspekcie. Stawiamy je wtedy, gdy mamy co najmniej 80 proc. pewności, że przez ich wystawienie osiągniemy zamierzony cel, zachęcimy ucznia do pracy, do samodzielnego myślenia, obudzimy u niego ambicję, a nie zniechęcimy go naszym, nie zawsze uzasadnionym postępowaniem, czasem może wyrażnie go krzywdzącym.

Niechże nie będzie nauczycieli dających uczniom tylko 80 proc., a żądających od nich 100 proc. wymagających ponad możliwości dziecka.

JADWIGA JANICKA
Łódź



...nim postawi ocenę.

Zdjęcia: CZ. GÓRSKI

Postawienie uczniowi sprawiedliwej, rzetelnej oceny nie jest sprawą ani prostą, ani łatwą. Przede wszystkim, jak wykazała praktyka, obowiązująca skala czterostopniowych ocen jest niewystarczająca. Przytoczę konkretny przykład. Poprawiam wypracowania z języka polskiego. Natrafiłem na

łem dwukrotnie i taki przypadek, że nauczyciel postawił trójkę aż z trzema minusami. Są tacy, którzy dodają całą listę uwag i pouczeń. Dowodzi to, że stosowana dotychczas skala ocen jest zbyt szczupła. Tak wykazuje praktyka. Należy jakoś tę sprawę rozwiązać. Albo usankcjonować prawnie

zmniejszania stopnia uczniowi z przedmiotu, gdy w grę będzie wchodziło lenistwo, niechęć, niestaranność, niesystematyczność czy zbyt duża pewność siebie, z czego rodzi się lekceważenie. Ta jedna ocena dużo powie o wysiłku ucznia wkładanym w pracę. Tak, jak obniżona ocena ze sprawowania

W SPRAWIE SKALI

Niewątpliwym bodźcem do pracy ucznia w szkole jest pozytywna ocena wyników jego wysiłku. Uczeń szkoły podstawowej nie zawsze rozumie, że wiadomości, umiejętności i nawyki zdobyte w szkole służyć mu będą w dalszym życiu i dlatego uczy się po prostu „dla stopnia”. Da się to zauważyć zwłaszcza w klasach młodszych, gdzie każda piątka zdobyta na lekcji jest przedmiotem radości, a nawet dumy dziecka, zaś ocena negatywna powoduje smutek i niezadowolenie, czasem nawet spędza sen z oczu i stwarza kompleks niższości, zwłaszcza gdy dziecko jest ambitne a mało zdolne.

Niestety, w późniejszych latach obserwuje się coraz mniej klas ambitnych.

W większości klas króluje ocena ostateczna, a nader częstym zjawiskiem jest popularna „dwójka”. U niektórych uczniów zdobycie oceny niedostatecznej zakręca na pewnego rodzaju „bohaterstwo” i pretenduje do „szacunku” ze strony tej „niezdrowej” części zespołu klasowego. W tych klasach uczniowie pilni, sumienni, systematyczni i zdolni, osiągający bardzo dobre i dobre wyniki, nie cieszą się popularnością, otrzymują przezwiska „pracusiów”, a nawet są szykanowani przez resztę klasy. Zjawisko to nie jest może powszechne, ale dość częste i dotyczy zwłaszcza klas piątych, szóstych i siódmych.

W klasach ósmych na ogół stosunek do pracy się zmienia, prawdopodobnie w związku ze zbliżającymi się egzaminami wstępnymi do szkół średnich. Jednak zmiana ta następuje zbyt późno, za mało pozostaje czasu na wyrównanie braków.

Reasumując, należy stwierdzić, że wyeliminowanie systemu ocen ucznia w dzisiejszej szkole nie jest jeszcze możliwe, gdyż pogorszyłoby znacznie sytuację, jeśli chodzi o wyniki nauczania, chociaż — jak wspominałem wyżej — w klasach starszych ocena nie jest najlepszym bodźcem do nauki.

Aby ocena spełniała swoje zadanie, musi ona być bezwzględnie obiektywna i jawna. Nauczyciel oceniający odpowiedź ucznia musi być sprawiedliwym sędzią, licząc się z tym, że zespół klasowy jest świadkiem tego aktu i to świadkiem bardzo czułym. Chcąc jednak sprawiedliwie ocenić pracę ucznia, trzeba mieć doskonały instrument w postaci skali ocen. A tego nam brak. Nasza skala ocen jest przestarzała, skostniała i nieżyłowa. Trudno przy pomocy obowiązujących oficjalnie czterech stopni ocenić obiektywnie bardzo różny materiał dziecięcy z jakim spotykamy się w szkole. Stąd też nieoficjalne praktyki nauczycieli dyktowane koniecznością życiową w postaci plusów, minusów i innych znaków przy ocenach.

Wydało się, że nowoczesniejsza skala ocen winna mieć przynajmniej sześć stopni. (Proponuję na ten temat wysunąć w artykule pt. „Cztery oceny — to za mało”. „Głos Nauczycielski” nr 2 z 9 stycznia 1966 roku).

Należałoby również opracować dokładniej nowe kryteria ocen dla poszczególnych przedmiotów, udostępnić je nauczycielom, przeprowadzić szkolenie w tym zakresie na konferencjach przedmiotowych ośrodków metodycznych. Kryteria ocen winny być dokładnie omówione w uwagach metodycznych, dotyczących realizacji programów nauczania, bądź też w oddzielnie wydanej instrukcji dostępnej dla każdego nauczyciela.

Zniesienie oceny niedostatecznej na pewno nie poprawiłoby sytuacji, lecz odwrotnie, pogorszyłoby ją. Mamy już bogate doświadczenie z dziedziny wychowania, gdzie brak kar czy też problematyczność ich skuteczność

doprowadziła do rozwyrzenia młodzieży szkolnej i do, niestety, coraz częstszych konfliktów nauczycieli z wychowankami z prawem.

Moje propozycje będą dość rewolucyjne i mogą wywołać dużo sprzeciwów, jednak odważyć się je przedstawić. Po prostu każdy uczeń zasługujący na ocenę niedostateczną, powinien ją otrzymać. Jednak, aby państwa nie narażać na straty, wszyscy uczniowie powinni otrzymać promocję. Lepiej byłoby promować ucznia z obiektywną oceną niedostateczną, aniżeli z oceną dostateczną, która jest tylko szyldem, za którym kryje się uczeń niedostateczny.

Mniej radykalna propozycja polega na tym, aby przedmioty nauczała podzielić na dwie kategorie: do pierwszej zaliczyć język polski i matematykę, a do drugiej pozostałe przedmioty. Oceny niedostateczne z przedmiotów pierwszej kategorii zatrzymałyby ucznia na drugi rok w tej samej klasie, z ocenami niedostatecznymi z innych przedmiotów uczeń otrzymałby promocję do wyższej klasy.

Jestem polonistą po Wyższym Kursie Nauczycielskim i historykiem po wyższych studiach, i uważam, że uczeń mający ocenę niedostateczną z języka polskiego, który nie opłacał techniki czytania, błędnego pisania i poprawnego wypowiadania się, ma trudności w nauce historii, biologii, geografii i innych, a uczeń słaby z matematyki ma trudności z fizyką i chemią. Można jednak łatwiej przebaczyć uczniowi braki z historii niż z języka polskiego. Choćby nawet nasz wychowanek nie uczył się historii w domu w ogóle, sam udział w lekcjach tworzy w jego umyśle ogólny pogląd na podawane wiadomości. A może materiał wyższej klasy bardziej go zainteresuje? U dorosłych historyków normalnym zjawiskiem jest to, że jeden okres bardziej ich interesuje i zwykle lepiej go zna, a inny mniej ciekawy jest im mniej znany.

Mówiąc o ocenianiu uczniów, chciałbym zwrócić również uwagę na sposób stawiania ocen ze sprawowania, które są właściwie jedynym dość skutecznym środkiem dla ukarania niesfornych wychowanków. Często zdarza się, że w imię złe zrozumiałej litości szybko przebaczymy uczniom ich przewinienia, zwłaszcza pod koniec roku szkolnego i prawie wszystkim stawiamy „piątki”.

Nie jestem przeciwnikiem ocen bardzo dobrych z zachowania, ale muszą one być zasłużone. Wystawiając piątkę uczniowi dobremu czy dostatecznemu, krzywdzimy tym samym uczniów naprawdę bardzo dobrych, poza tym wprowadzamy w błąd samego ucznia, mówiąc mu, że jego złe czyny właściwie nie są aż tak złe. Również rodzice wyrabiają sobie niewłaściwe przekonanie o swym dziecku. A jeśli ocenę subiektywną stawiamy wychowankowi na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej, co się najczęściej zdarza, dezorientujemy naszych kolegów ze szkół średnich, którzy mają w dalszym ciągu wychowywać przekazanego im ucznia.

Podsumowując moje uwagi, pragnę jeszcze raz w skrócie przedstawić swój pogląd w sprawie oceny pracy uczniów. Mianowicie w obecnej naszej szkole nie można wyeliminować systemu ocen ucznia, lecz trzeba rozszerzyć jego skalę, opracować dokładnie i udostępnić nauczycielom kryteria ocen oraz walczyć o uparcie o jak najdalej posunięty obiektywizm w ocenie pracy ucznia. Lepiej promować ucznia z obiektywną oceną niedostateczną, aniżeli z subiektywną naciągniętą oceną dostateczną.

MIECZYSLAW JĘDRZEJAK
Gdynia



Studenci Wydziału Chemiczno-Fizycznego II SN w Warszawie, przy ul. Stawki 5, podczas wykonywania ćwiczeń laboratoryjnych z fizyki na temat „Podstawy elektroniki”

WĄTPLIWOŚCI I UWAGI

zeszyt Adasia. Zastanawiam się, jaką ocenę postawić Adaś jest słabym uczniem, ale pracuje, widać postępy. W porównaniu z jego pierwszymi wypracowaniami, to ostatnie jest duże lepsze. Błędów już o połowę mniej. Ale nie zasługuje jeszcze na pełną ocenę dostateczną. Jak tu zaznaczyć wyraźnie postęp ucznia, zachęcić go do dalszych wysiłków, wykazać, że dotychczasowe nie idą na marne? Postawić mu trójkę? Inny uczeń dostałby za taką pracę dwójkę. Co powie na to reszta klasy? Najpierw zaprotestują ci, którzy otrzymali ocenę niedostateczną. Wyjaśnienia niewiele pomogą. „Pokrzywdzeni” gotowi sprowadzić rodziców. Bo i tacy się zdarzają. Podejrzenia o protekcję, anonimowe interpelacje na wywiadówce. Wszystko to się zdarza. A więc dwójka? Czy jednak tym się uczenia nie załamie? Chłopców ambitnych, bardzo solidnych, pracowitych, trudne warunki domowe i przy tym ten widoczny postęp w nauce.

Podobne lub zbliżone sytuacje zdarzają się często. Miałem możliwość przeglądać bardzo dużo dzienników lekcyjnych i zeszytów dziecięcych. Jak nauczyciele sobie radzą? Otóż wbrew ustalonej skali ocen, która jest obowiązująca, poszerzają ją przez dodawanie plusów i minusów do ocen. Dzięki temu dysponują właściwie dziesięcioma ocenami. Inni idą jeszcze dalej i dodają do niektórych stopni po dwa minusy. Spotka-

plusy i minusy, ograniczając się do jednego znaku przy stopniu, albo poszerzyć skalę ocen do dziesięciu.

Druga sprawa, która zmusza do zastanowienia się, to problem, czy uczniowi stawiamy ocenę za zasób posiadanych wiadomości czy też jednocześnie za jego stosunek do nauki. Wydaje się, że powinno tu istnieć wyraźne rozgraniczenie.

Przykład. Zdolny uczeń, posiadający dużo wiedzy, czytający, nie odrobił raz, drugi pracy domowej lub wykonał ją niechętnie, niestarannie (ale dobrze). Nauczyciel wyciąga konsekwencje i stawia mu ocenę niedostateczną. Jeśli historia powtórzyła się kilkakrotnie, uczeń otrzymuje zmniejszoną ocenę na okres. Czy jest to zupełnie słuszne? Czy ocena w takim przypadku jest istotnym miernikiem, odzwierciedleniem posiadanych przez ucznia wiadomości? Chyba nie. Koledzy słabsi od niego mają wówczas często taką samą, lub lepszą ocenę. Znam ucznia, który świetnie rysował, a wskutek lekceważenia przedmiotu otrzymał roczną ocenę dostateczną. Jakież było zdumienie nauczyciela w innej szkole, gdy temu uczniowi na egzaminie konkursowym musieli postawić piątkę.

Obok obowiązującej oceny ze sprawowania, powinna być również wprowadzona ocena za pilność. Pozwoli ona uniknąć

budzi poważny niepokój u rodziców, tak samo obniżona ocena pilności stanie się dla nich sygnałem alarmowym, że ze stosunkiem ucznia do nauki nie jest dobrze.

Następna kwestia to ranga oceny. Teoretycznie wiemy, że ocena powinna być obiektywna, sprawiedliwa i odpowiadać opisanemu zasobowi wiedzy przez ucznia, zgodnie z programem nauczania. Cały szereg czynników wpływa jednak na to, że autorytet oceny jest dosyć mocno podważony.

Młodzi, rozpoczynający pracę w zawodzie nauczyciele przeważnie są słabo przygotowani do stawiania uczniom ocen. Nie zdają sobie sprawy z wagi oceny. Z młodzieńczą werwą szafują dwójkami, spodziewając się, że tym sposobem skłonią uczniów do intensywniejszej pracy, a pod koniec roku szkolnego i tak podwyższą im oceny.

Sprytni uczniowie w lot poznają się na tej metodzie, która przyczynia się tylko do lekceważenia stawianych im stopni.

Problem stawiania ocen, zdaje się, jest zbyt marginalnie traktowany przez zakłady kształcenia nauczycieli, gdy tymczasem należałoby, ze względu na jego znaczenie w pracy szkolnej, poświęcić mu sporo miejsca i czasu.

TADEUSZ MAJEWSKI
Aleksandrów

(Dokończenie ze str. 5)

SZKOŁY WYŻSZE I INSTYTUTY
NAUKOWE

Zadania, jakie stoją aktualnie przed szkolnictwem wyższym i placówkami naukowymi — kształcenie kadr dla potrzeb gospodarki narodowej, prowadzenie intensywnych badań naukowych — wymagają, jak stwierdza uchwała, stworzenia odpowiednich warunków organizacyjnych i materialnych. „Należy dążyć — czytamy tam — do stabilizacji kadry naukowej, opracowania skutecznych metod współpracy placówek naukowych z zakładami przemysłowymi”. W parze z tym muszą iść zmiany w kierunku udoskonalenia systemu organizacji i finansowania badań naukowych, zaopatrzenia placówek naukowo-badawczych w nowoczesną aparaturę, wreszcie zmiany wysokości i struktury kryteriów oceny pracowników naukowych przy awansach.

Zjazd zobowiązuje władze związkowe wszystkich szczebli do aktywnego udziału we wszelkiego rodzaju poczynaniach dotyczących rozwoju nauki.

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI

Aprobowując w pełni postulaty Zarządu Głównego w sprawie reformy systemu kształcenia nauczycieli — zjazd wypowiada się za możliwie szybkim ustaleniem profilu kwalifikacji specjalistycznych. Poza przyjętym systemem kształcenia na uniwersytetach i innych uczelniach — konieczne jest powołanie wyższych zawodowych szkół nauczycielskich.

Zjazd uważa za wskazane kontynuowanie wszystkich form studiów dla pracujących. W związku z tym potrzebne staje się wydanie jednolitych przepisów prawnych dla studiujących, zwiększenie pomocy w kontynuowaniu przez nich nauki, między innymi poprzez tworzenie punktów konsultacyjnych, zwiększenie nakładów podręczników i skryptów. Zjazd uważa też za konieczne powołać kierunki pedagogiczne w tych uczelniach, które przygotowują nauczycieli zawodu.

DZIAŁALNOŚĆ
OŚWIATOWO-PEDAGOGICZNA

W działalności samokształceniowej ZNP należy uwzględnić różnicowane potrzeby nauczycieli, zainteresowania poszczególnych zespołów pedagogicznych. Więcej niż dotychczas uwagi wymagają: czytelnictwo, kontakty z pracownikami nauki

UCHWAŁA IX ZJAZDU

i twórcami, wykorzystanie środków masyowego przekazu, wreszcie różne formy współpracy z instytucjami działającymi w środowisku nauczycielskim.

„Wszystkie ognia ZNP — zaleca uchwała — powinny ponadto wzbogacić działalność kulturalną Związku, popierać twórczość amatorską nauczycieli, ułatwić im kontakt z ośrodkami kultury, zwiększać liczbę wycieczek krajowych i zagranicznych, poszerzyć zasięg imprez sportowych”.

POSTĘP PEDAGOGICZNY

Zjazd uważa za potrzebne tworzenie we wszystkich ogniwach ZNP warunków do szerokiej wymiany poglądów i doświadczeń na tematy związane z unowocześnieniem pracy szkół i placówek oświatowych. Uchwała zaleca zwiększenie bodźców moralnych i materialnych dla tych nauczycieli, którzy wyróżniają się aktywnością w dziedzinie postępu pedagogicznego. Doceniając w pełni rolę nauk pedagogicznych — Zjazd uznaje za konieczne stworzenie lepszych niż dotychczas warunków dla rozwoju badań i publikacji naukowych.

Wszystkie te zadania — podkreśla uchwała — realizowane będą wspólnie z władzami oświatowymi. Współpraca Ministerstwa i ZNP pozwoli doskonalić system i metody zarządzania i kierowania oświatą.

PROBLEMY SOCJALNO-BYTOWE

Podkreślając niewątpliwą poprawę warunków pracy nauczycieli i wychowawców — „Zjazd uważa za konieczne dalsze eksponowanie w swej działalności spraw socjalno-bytowych pracowników szkolnictwa. Zarząd Główny wspólnie z ministerstwem powinien kontynuować starania zmierzające do kształtowania uposażeń nauczycieli i wychowawców na poziomie płac pracowników o podobnych

kwalifikacjach, a zatrudnionych w innych działach gospodarki narodowej”. Należy także dążyć do zrównania płac wychowawczych przedszkoli z płacami nauczycieli. Więcej uwagi należy też zwrócić na polepszenie warunków pracy i płacy pracowników szkolnictwa wyższego i nauki.

Do innych spraw wymagających uregulowania należą: wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, awansowanie i system wynagrodzenia pracowników gospodarczych i obsługi, płace za dodatkowe czynności w szkole, wysokość funduszu nagród w szkolnictwie i sposób jego podziału, wymiar godzin pracy w placówkach oświatowo-wychowawczych itp.

Zjazd wyraża pogląd, że najwyższym wyrazem uznania zasług nauczyciela powinno być odpowiednie zabezpieczenie emerytalne. Zaleca się w związku z tym opracowanie — wspólnie z resortem — projektu ustawy emerytalnej nauczycieli.

MIESZKANIA

„Zjazd zobowiązuje instancje i ognia związkowe — głosi uchwała — do współdziałania z radami narodowymi i administracją szkolną w opracowaniu perspektywnego programu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli wiejskich. Zarząd Główny poczyni starania o wydanie odpowiednich aktów prawnych, które ułatwiłyby radom narodowym rozwiązanie problemu mieszkaniowego nauczycieli, w tym również emerytów.

INNE FORMY POMOCY

Zjazd zaleca dalszy rozwój wczasów i lecznictwa, opieki nad dziećmi pracowników nauki i oświaty, działalności samopomocowej, obrony prawnej itp. Szczegółnej troski wymaga: zagadnienie opieki

lekarskiej oraz możliwości korzystania z wczasów i leczenia uzdrowiskowego.

Zjazd wypowiada się za ulepszeniem systemu pomocy prawnej. Chodzi tu o egzekwowanie zagwarantowanych uprawnień, współuczestnictwo Związku w układaniu planów i budżetów instancji oświatowych i naukowych. W uchwale czytamy również o potrzebie zwiększenia troski administracji o bezpieczeństwo i higienę pracy.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

W uchwale mówi się, iż w minionej kadencji wzrosła sprawność i skuteczność działania ogniw związkowych. Do najpilniejszych zadań działalności organizacyjnej Związku w bieżącej kadencji należeć będą:

- doskonalenie pracy instancji związkowych, egzekwowanie uprawnień przysługujących oddziałom jako radom zakładowym, aktywizowanie organizacji związkowych w szkołach wyższych i instytutach;

- opieranie pracy związkowej na szerokim aktywie społecznym, zasięganie opinii ogółu członków przy podejmowaniu ważniejszych decyzji, zwiększenie kontroli realizacji uchwał;

- umocnienie działalności ognisk związkowych, czemu służyć powinien także konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje”;

- doskonalenie systemu wymiaru i zbierania składki członkowskiej, mechanizmów i zasad jej podziału, pomoc ogniom terenowym w gospodarowaniu majątkiem;

- zapewnienie pomocy pracodawcy w rozwiązywaniu różnych dziedzin działalności związkowej, jak ideowo-pedagogiczna, kulturalna, socjalna itp.

- prowadzenie dalszych badań nad historią ZNP i oświaty.

*

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny ZNP do zebrania, opracowania i włączenia do planów pracy ogniw związkowych wszystkich wniosków, zgłoszonych przed i w czasie zjazdu.

Zjazd wyraża przekonanie, że pełna i twórcza realizacja uchwały przyczyni się do wzrostu udziału Związku w wykonaniu zadań ogólnonarodowych, oświatowych i wychowawczych, do lepszego społecznego i materialnego usytuowania zawodu nauczyciela, do umocnienia siły i znaczenia ZNP.

NOWO WYBRANE WŁADZE ZNP

Na IX Krajowym Zjeździe Delegatów wybrano do Plenum Zarządu Głównego ZNP następujące koleżanki i koleżki:

Jan Adameczyk, Tadeusz Balicki, Ludwik Bandura, Weronika Bąkowska, Jerzy Bochnia, Jadwiga Borucka, Edward Ciborowski, Eugeniusz Czerkies, Danuta Drynda, Marian Dudek, Krystyna Dźwierzynska, Edward Eisbrenner, Franciszek Filipowicz, Ryszard Herczyński, Cecylia Jakubik, Jan Janicki, Antoni Jarosz, Andrzej Jaszczyński, Stanisław Jeziorski, Eugeniusz Kahl, Stanisława Kamińska, Kazimiera Kartasińska, Kazimierz Kaznowski, Kazimierz Kirejczyk, Zenon Klemensiewicz, Józef Klimek, Józef Kolbusz, Stefan Kotarski, Józef Kożuchowski, Stanisław Krawciewicz, Wiesław Krencik, Wiesława Król, Władysława Król, Jan Kupiec, Krystyna Ławniuk, Anna Łukasik, Stanisław Mach, Tadeusz Maciukiewicz, Kazimierz Makowski, Aniela Makulka, Maria Malczewska, Franciszek Młyński, Ewelina Mohuczy, Kazimierz Moroz, Michał Niewiadomski, Helena Nita, Wincenty Okoń, Michał Osiecki, Jan Pasieka, Ryszard Pasternak, Kazimierz Pawliszyn, Mieczysław Piątkowski, Kazimierz Pilat, Bolesław Piotrowiak, Teresa Podwapińska, Zenon Podziemski, Tadeusz Potatyński, Marian Połowicz, Leon Puch, Antoni Rajkiewicz, Marian Rataj, Bolesław Redlich, Stanisław Rudnik, Józef Rzepecki, Franciszek Rzeszółko, Jadwiga Sadowska, Marian Sosnowski, Marian Starczewski, Kazimierz Stelmach, Helena Stepień, Zenon Suchański, Stanisław Szadziński, Mieczysław Szymczak, Alicja Szlązak, Tadeusz Toczek, Edward Trempała, Marian Walczak, Władysław Wawrzynowski, Czesław Wieliczko, Anna Wiszniewska, Stanisława Witkowska, Kazimierz Wojciechowski, Czesław Wojtala, Wiesława Wolf, Henryk Wójcik, Mieczysław Wójcik, Wiesława Wójcik, Edward Zachajkiewicz, Stefania Zięba.

ZASTĘPCY CZŁONKÓW
PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

Helena Ciula, Józef Dudek, Stanisław Dul, Tadeusz Ferenc, Zbigniew Kawecki, Antoni Kobylko, Aleksander Kropidłowski, Anna Krynińska, Mieczysław Mikolajczyk, Bożena Romanowska, Maria Rudecka, Krystyna Smoleń, Ryszard Stankiewicz, Jacek Tomaszewski, Antoni Warzecha.



Komisja Skrutacyjna przystępuje do obliczania głosów

CZŁONKOWIE GŁÓWNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ

Przewodniczący Komisji — Antoni Łuczak, sekretarz — Henryk Dzienisiewicz.

Lech Bednarski, Marian Biel, Tadeusz Dłótko, Tadeusz Kucharski, Klemens Kwiatkowski, Feliks Lipkowski, Franciszek Mazurek, Józef Piliński, Stefan Siwczak, Stanisław Speruda, Józef Staniszewski, Mieczysław Stefanów, Franciszek Smialek

ZASTĘPCY CZŁONKÓW
GŁÓWNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ

Jan Gurgul, Edward Konopko, Marian Kossowski, Józef Pinkosz, Jan Stanisławski, Kazimierz Turzański, Marian Zarzycki.

CZŁONKOWIE
GŁÓWNEGO SĄDU ORGANIZACYJNEGO ZNP

Stefan Bilski, Franciszek Cieślík, Aleksander Długolecki, Władysław Drobny, Wojciech Góralczyk, Jan Guz,

Janusz Hansen, Zygmunt Jesionowski, Włodzimierz Łoziński, Jan Mrozek, Władysław Muszyński, Michał Olaszewski, Aurelia Ossowska, Władysław Piekarski, Władysław Próchniewicz, Zygmunt Przybysz, Józef Sylwester, Wacław Szubert, Zofia Walkowiak.

ZASTĘPCY CZŁONKÓW
GŁÓWNEGO SĄDU ORGANIZACYJNEGO ZNP

Jan Gabryl, Piotr Gonerko, Kazimierz Kochanek, Genowefa Majchrzak, Anna Majewska, Bronisław Małaszczak, Henryk Modzelewski, Tadeusz Panuś, Teofil Skrzypaczak.

DELEGACI NA VI KONGRES
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W dowód uznania za życzliwy stosunek do nauczycieli, za troskę o sprawy oświaty i szkolnictwa — IX Krajowy Zjazd ZNP wybrał delegatami na VI Kongres Związków Zawodowych: prezesa Rady Ministrów — JÓZEFA CYRANKIEWICZA, sekretarza CRZZ — CZESŁAWA WIŚNIEWSKIEGO, I sekretarza KW PZPR w Warszawie — STANISŁAWA KOCIOŁKA.

Delegatami na VI Kongres Związków Zawodowych zostali także: Czesław Augustyniak, Czesław Banach, Edward Banaszkiewicz, Jerzy Bochnia, Adam Cybulski, Franciszek Czech, Eugeniusz Czerkies, Józef Dudek, Franciszek Filipowicz, Kazimiera Gansdorfer, Irena Grzegorzczak, Bolesław Grześ, Henryk Jabłoński, Jan Janicki, Zofia Jaroń, Stanisław Jegliński, Stanisław Jeziorski, Kazimiera Kartasińska, Witold Kasperski, Kazimierz Kaznowski, Zenon Klemensiewicz, Mieczysław Klimaszewski, Józef Kolbusz, Stanisław Kowalik, Władysława Król, Halina Kubetius, Maria Łopatkowa, Anna Łukasik, Stanisław Mach, Kazimierz Mart, Franciszek Młyński, Józef Nadzieja, Regina Niesiołowska, Stanisław Orłowski, Ryszard Orłowski, Alicja Oryl, Władysław Ozga, Zenon Pacześny, Jan Pasieka, Kazimierz Powliszyn, Włodzimierz Piotrowski, Joanna Placewicz, Tadeusz Potatyński, Marian Rataj, Ryszard Rutkowski, Józef Rzepecki, Franciszek Rzeszółko, Marian Starczewski, Kazimierz Stelmach, Zenon Suchański, Bogdan Suchodolski, Stanisław Szadziński, Tadeusz Toczek, Marian Walczak, Franciszek Wania, Czesław Wieliczko, Wawrzyniec Wierzbicki, Czesław Wojtala, Franciszek Wiśniewski, Henryk Wójcik.

SZKOLNICTWO SPECJALNE A NORMALNE ICH ZALEŻNOŚĆ I WZAJEMNE POWIĄZANIE

dr KAZIMIERZ KIREJCZYK

Szkolnictwo specjalne jest szkolnictwem pomocniczym, usługowym nie jako w stosunku do szkolnictwa normalnego.

Zadaniem jego, jak do niedawna sądzono jedynym, jest przejmowanie ze szkół podstawowych dzieci w różny sposób upośledzonych, nie wykazujących postępów i nauczanie ich innymi, dostosowanymi do możliwości metodami, w celu przygotowania do użytecznego życia w społeczeństwie. Nic dziwnego, że przy tych poglądach wysiłki i dążenia zarówno teoretyków, jak praktyków szły przede wszystkim w dwóch kierunkach: rozbudowy tego szkolnictwa i udoskonalenia metod nauczania w celu objęcia nauczaniem i wychowaniem wszystkich upośledzonych i jak najlepszego przygotowania ich do życia.

Dzisiaj ten stan rzeczy z różnych względów ulega poważnym zmianom. Rozszerza się rola szkolnictwa specjalnego i poszerzają się jego zadania usługowe w stosunku do szkolnictwa podstawowego.

Reforma szkolnictwa podstawowego dodając jeden rok nauczania spowodowała wprowadzenie nowych, znacznie trudniejszych, treści nauczania. Odczuli to wyraźnie nie tylko nauczyciele, którzy treści te realizują, lecz także i dzieci.

Teraz bardziej niż przy nauczaniu w szkole siedmioklasowej rzuca się w oczy fakt, że spory odsetek dzieci z różnych względów nie radzi sobie z programem nauczania: nie opanowuje całkowicie lub w dostatecznym stopniu zawartych w nim wiadomości i umiejętności, względnie robi to w zwolnionym tempie. Jedno i drugie utrudnia nauczanie pozostałych dzieci. Większość klasy wyraźnie na tym traci. Nauczyciel z konieczności więcej czasu poświęca dzieciom słabym, zwalnia tempo pracy i zmniejsza wymagania prowadząc w ten sposób do obniżenia wyników nauczania. Zjawisko to sygnalizują sami nauczyciele, dostrzegają je i mówią o nim władze szkolne.

Samo zjawisko nienadążania za programem, powtarzania klas, a nawet odpadania ze szkoły podstawowej nie jest nowe. Istniało od lat i istnieje dzisiaj. Jest ono jednak bardzo szkodliwe i dlatego w okresie powojennym przez cały czas prowadziliśmy walkę z drugorocznością i walkę z odsiewem szkolnym.

Różne są przyczyny omawianego stanu rzeczy. Są dzieci upośledzone umysłowo, wskutek wrodzonych lub nabytych we wczesnym dzieciństwie wad w budowie, względnie funkcjonowaniu centralnego układu nerwowego, zwłaszcza kory mózgowej. Przy daleko posuniętych uszkodzeniach i wynikających stąd głębokich upośledzeniach typu idiotyzmu i imbecylizmu, dzieci te nie są w stanie uczyć się nawet w szkołach specjalnych. Przy uszkodzeniach łagodniejszych, powodujących tzw. debilizm, dzieci te przy nauczaniu ich specjalnymi metodami mogą w wieku obowiązku szkolnego opanować program mniej więcej w zakresie 4 klas szkoły podstawowej. I te dzieci, najzupełniej słusznie, kierowane są do szkół specjalnych.

Trudność polega jednak na tym, że szkół specjalnych dla dzieci tego typu jest u nas mało, wyraźnie za mało w stosunku do potrzeb, i oprócz dzieci upośledzonych są jednak jeszcze odcieźle umysłowo, wskutek znacznie mniejszych od omówionych wyżej odchyleń w zakresie budowy lub funkcjonowania centralnego układu nerwowego.

Jedne z nich, przy sprzyjających warunkach i pomocy są w stanie przerobić program 7 i 8 klas szkoły podstawowej, inne, zwłaszcza w złych warunkach, programu tego nie są w stanie opanować. Wszystkie pracują wolniej, muszą się uczyć dłużej, częściej trzeba z nimi powtarzać przerobiony materiał, upogadować go i bardziej wiązać z praktyką. Nic dziwnego, że dzieci takie wymagają większej opieki i wysiłków nauczycieli oraz mogą powodować zwolnienie tempa pracy całej klasy i opóźnienie w materiale nauczania.

Trzeba jednak dodać, że dobrze zorganizowana opieka nad tą kategorią dzieci najczęściej bardzo się opłaca, gdyż kończą one pełną szkołę podstawową, później zawodową i są pełnowartościowymi obywatelami. Trzeba sobie również uświadomić, że w większości klas i szkół podstawowych normalnych jest przynajmniej jedno dziecko tego typu.

Rozwiązanie sprawy dzieci umysłowo upośledzonych jest raczej w obecnym systemie naszego szkolnictwa względnie proste: należy zwiększyć liczbę szkół specjalnych, zreorganizować je tak, by objęły dzieci w skali całego kraju i przygotowały do użytecznego życia w społeczeństwie. Osiągnięcie tego, mimo względnej prostoty rozwiązania, nie nastąpi jednak zbyt szybko. Jeszcze przez szereg lat w wielu szkołach podstawowych będą dzieci umysłowo upośledzone i ociążały obok normalnych.

Znacznie trudniejsze jest jeszcze rozwiązanie problemu dzieci ociążałych umysłowo, z którymi nauczyciel ma również duże trudności. Kierowanie ich do istniejących szkół specjalnych jest oczywiście niemożliwe. Przede wszystkim z tego względu, że wśród dzieci źle uczących się jest spory odsetek nie tylko ociążałych umysłowo wskutek małej wartości ich centralnego układu nerwowego, lecz także tak zwanych „zaniedbanych pedagogicznie” i „opóźnionych w nauce” z innych względów i te po usunięciu samego zaniedbania i jego przyczyn mogą świetnie radzić sobie w szkołach normalnych. Rozróżnienie tych dzieci, selekcja ich jest trudna. Nie jesteśmy jeszcze dzisiaj przygotowani do tego ani od strony teoretycznej, ani organizacyjnej.

Nie zawsze jest poza tym z zasadniczego punktu widzenia słuszne wydzielanie słabszych dzieci z normalnych środowisk. Współczesna socjologia, psychologia i pedagogika zgodnie podkreślają wielki, dodatni wpływ środowiska normalnego na umysłowy rozwój, kształtowanie się osobowości i przygotowanie do życia nawet dzieci upośledzonych, a nie tylko ociążałych. Założenia integracji są coraz powszechniej uznawane i honorowane już dzisiaj w życiu i wydzielanie tych dzieci byłoby sprzeczne z tymi właśnie założeniami. Wydaje się wobec tego, że w tych warunkach, przynajmniej dopóki nie wypracujemy innych prawidłowych sposobów, problem ociążałych umysłowo będziemy musieli rozwiązywać w ramach szkół normalnych.

Różne mogą być nawet przy obecnym naszym systemie klasowo-lekcyjnym sposoby rozwiązania: klasy równoległe dla dzieci mniej i bardziej zdolnych, zróżnicowanie wymagań i metod nauczania w ramach tych samych klas, zorganizowana pomoc w szkole i w domu. Tworzenie klas o różnych poziomach możliwe jest tylko w szkołach dużych, posiadających równoległe klasy. W szkołach mniejszych, w miasteczkach, osadach i wioskach możliwe są tylko pozostałe formy rozwiązań. Formy i metody pracy z tymi dziećmi, niezależnie od rodzaju rozwiązań muszą różnić się od pracy z dziećmi normalnymi. Jeżeli do tego dodamy, że przez szereg jeszcze lat będą w większości naszych szkół podstawowych dzieci upośledzone umysłowo, to wtedy zrozumimy, jak konieczne jest ściślejsze powiązanie zajmujących się wychowaniem takich dzieci szkół specjalnych ze szkołami normalnymi, w celu wykorzystania niektórych przynajmniej metod i sposobów nauczania stosowanych w szkołach specjalnych.

Z powyższego wynika, że obowiązkiem szkolnictwa specjalnego dla umysłowo upośledzonych, pracujących w nim teoretyków i praktyków jest nie tylko dążenie do rozbudowy szkół i zakładów specjalnych oraz dążenie do podniesienia w nich poziomu nauczania, lecz i przyświecać z pomocą szkołom normalnym i pracującym w nich nauczycielom przez przekazanie tych wszystkich dydaktycznych wiadomości i umiejętności, które umożliwią „ociężałym umysłowo” dzieciom kończenie pełnych ośmioklasowych szkół podstawowych. Są to nowe, dodatkowe zadania dla szkolnictwa specjalnego i obecnie muszą być wyraźnie przez to szkolnictwo dostrzegane.

Na tym jednak nie kończą się potrzeby i możliwości przyświeca z pomocą szkołom normalnym.

Nieletni przestępcy, dzieci i młodzież wyraźnie zaniedbane, niedostosowane społecznie, szkodliwe, demoralizujące wpływające na pozostałe dzieci, zabierane są ze szkół normalnych i kierowane do odpowiedniego typu szkół i zakładów specjalnych, w celu poddania ich tam oddziaływaniu resocjalizacyjnemu i przywró-

ceniu do życia w społeczeństwie normalnym. Nie wszystkie jednak tego typu dzieci trudne mogą się znaleźć w szkołach i zakładach specjalnych. Najlepiej o tym wiedzą sami nauczyciele. Jeżeli nie w każdej, to w większości klas w szkołach podstawowych są dzieci trudne, z którymi borykają się nauczyciele. Dzieci „rozrabiające”, krzywdzące innych, rozkładające atmosferę wychowawczą, demoralizujące kolegów, absorbując czas i wysiłki nauczycieli, powodują obniżenie nie tylko wychowawczego, lecz i dydaktycznego poziomu klasy.

Tak jest dlatego, że po pierwsze — zakładów tych i miejsc w nich jest mało. Wiadomo, że mamy dużą liczbę tego typu dzieci skazanych sądownie na pobyt w zakładach poprawczych lub wychowawczych, a mimo to z uwagi na brak miejsc przebywają one na wolności lub tkwią w schroniskach.

Po drugie — nie wszystkie dzieci „trudne”, mimo sprawianych przez nie nauczycielom, rodzicom i otoczeniu trudności, powinny się znajdować w szkołach i zakładach specjalnych. Część z nich równie dobrze, a niektóre nawet lepiej i szybciej dostosują się do otoczenia i wrosną w środowisko w normalnych warunkach, bez izolacji, a tym bardziej pozbawienia

Nie zdają sobie z tego sprawy same dzieci ani ich rodzice. Dzieci te często źle się uczą, mimo niekiedy nadmiernych wysiłków i starań, niejednokrotnie następuje pogorszenie, a nawet utrata wzroku, między innymi dlatego, że nauczyciel nie wiedział o tych wadach lub nie umiał dzieckiem w odpowiedni sposób pokierować. Doświadczenia szkolnictwa specjalnego dla niewidomych i niedowidzących mogą w wielu wypadkach przyjąć z konkretną pomocą.

Identyfikacja przedstawia się sytuacja niedostosowanych z tym, że dzieci tych jest parokrotnie więcej niż niedowidzących.

Do niedawna staraliśmy się wszystkie dzieci głuche zabierać do szkół specjalnych, a ponieważ zakładów było i jest ciągle mało, przeto setki i tysiące tych dzieci pozostawało poza szkołą i wyrastało na analfabetów, a te, które się dostały do szkół specjalnie dla nich zorganizowanych, po 9 latach nauczania osiągały poziom 4—5 klas szkoły podstawowej. Dzisiaj coraz częściej zdolne, odpowiednio przygotowane dzieci głuche uczęszczają razem ze słyszącymi do szkół normalnych i o dziwo w normalnym czasie kończą nie tylko szkoły podstawowe, lecz i średnie, a nawet wyższe uczelnie. Dokonało się obecnie coś, o czym do niedawna nikt z nas nawet nie śmiał marzyć. Jest to jednak możliwe tylko wtedy na większą skalę, gdy pedagogika specjalna przekaże rodzicom i nauczycielom pracującym z tymi dziećmi wskazówki jak mają z nimi postępować oraz jakie warunki i jaką pomoc im zapewnić.

Dzieci odbiegających od normy, a mimo to uczących się w szkołach normalnych, mamy znacznie więcej.

Są to dzieci nerwicowe, psychopatyczne, kalekie. Część z nich, znajdującą się np. w ostrych stanach nerwicowych, o rozwiniętych chorobach psychicznych, z daleko posuniętymi lub nadającymi się do leczenia kalektwami przebywa w specjalnych zakładach, pozostałe o łagodniejszych stanach i odchyleniach uczęszczają do szkół normalnych. I te dzieci sprawiają nauczycielom duże trudności, a gdy się z nimi postępuje w sposób niewłaściwy można je doprowadzić do stanu wymagającego izolacji i umieszczenia w zakładach specjalnych. Pomoc szkół i pedagogiki specjalnej mogłaby się na pewno przydać szkołom normalnym i nauczycielom w nich pracującym.

Kończąc rozważania na temat powiązania szkolnictwa specjalnego ze szkolnictwem normalnym należy zaznaczyć, że:

- w poglądach na rolę i zadania szkolnictwa specjalnego i pedagogiki specjalnej zachodzą ostatnio istotne zmiany. Dzisiaj zadaniem ich staje się nie tylko rozbudowa szkół i zakładów specjalnych oraz podniesienie w nich na jak najwyższy poziom procesu rewalidacji — nauczania i wychowania dzieci upośledzonych, lecz i przyświeca z pomocą szkołom normalnym, w których wychowują się i będą wychowywały dzieci posiadające większe szanse pełnego przygotowania do życia w ramach szkół masowych, razem z dziećmi normalnymi;

- przyjęcie i postawienie tych zadań przed pedagogiką i szkolnictwem specjalnym oznacza konieczność zmiany, przedstawienie kierunku myślenia i działania w ośrodkach administrujących tym szkolnictwem, jak i w specjalnych placówkach naukowo-badawczych, gdyż bez tego nie da się osiągnąć zamierzonych celów;

- oznacza to także konieczność stopniowej zmiany dotychczasowego nastawienia społeczeństwa do tego szkolnictwa jako istotnego, warunkującego w wysokim stopniu powodzenie całej reformy oświaty w naszym systemie oświaty i wychowania. Wynika stąd obowiązek nie tylko większego zajęcia się bazą lokalową i kadrową, urządzeniami, podręcznikami i pomocami naukowymi dla tych szkół, lecz i konieczność rozbudowy bardzo skromnych u nas placówek naukowo-badawczych, zwiększenia publikacji naukowych i popularnych oraz nasilenia innych form informacji na temat przyczyn, sposobów zapobiegania i rewalidacji dzieci w różny sposób upośledzonych lub będących na pograniczu tych upośledzeń.



ich swobody, i te należy pozostawić w szkołach normalnych.

Nauczyciel powinien jednak pomóc tym dzieciom, przyspieszyć ich wrastanie w normalne środowisko. I tutaj znów następuje styk między pedagogiką i szkolnictwem normalnym a pedagogiką i szkolnictwem specjalnym. Pedagogika i szkolnictwo specjalne borykając się z własnymi, piętrzącymi się bez porównania szybciej trudnościami wychowawczymi w szkołach i zakładach tego typu wypracowały szereg sposobów i metod postępowania wychowawczego, które z pożytkiem mogą i powinny być wykorzystane w szkołach normalnych.

Analogiczna jest sytuacja w stosunku do dzieci niedowidzących. Dzieci niewidome zabieramy do zakładów specjalnych, dzieci z wadami wzroku, których jest kilkakrotnie więcej niż niewidomych, w masie swej pozostają w szkołach normalnych. Nauczyciel bardzo często nie wie, jakie wady wzroku mają jego uczniowie.

warto przeczytać

**przegląd
czasopism
pedagogicznych**

Przerwa spowodowana przygotowaniem numeru specjalnego na IX Zjazd ZNP, a później publikacja materiałów zjazdowych sprawiły, że na redakcyjnym biurku nagromadziło się wiele czasopism. Z pewnym opóźnieniem więc przychodzi nam odnotować ukazanie się 1 numeru dwumiesięcznika ZNP „RUCH PEDAGOGICZNY”. Na prawie 150 stronach Czytelnicy znajdą szereg ciekawych materiałów. Szczególną uwagę pragnę zwrócić na publikację Bogdana Suchodolskiego — „Pedagogika przygotowania do życia i pedagogika kształcenia osobowości”. Składa się ona z sześciu części. W pierwszej autor podkreśla doniosłą rolę wychowania w ustroju socjalistycznym, związek zadań wychowawczych z rozwojem rewolucji, konieczność określania zadań w oparciu o rzeczywistość społeczną, a zwłaszcza o te jej elementy, które zawierają w sobie tendencje rozwojowe przyszłości. Zwraca uwagę podkreślenie realności zadań.

O jakie to zadanie chodzi? Odwołujemy się z części II, gdzie autor wymienia trzy dziedzin: przygotowanie do zaangażowania społecznego, pracy zawodowej oraz uczestnictwo w kulturze.

W tych właśnie dziedzinach, podkreśla autor, (...) zawierają się wszystkie zadania, jakie ma do spełnienia wychowanie w socjalistycznym społeczeństwie. Jednak nie możemy na tym stwierdzeniu poprzestać. Wskazując bowiem na dziedzinę, w których toczyć się powinna wychowawcza działalność, nie możemy nie uwzględnić pewnego szczególnie ważnego aspektu tej działalności, który występuje we wszystkich tych dziedzinach i stanowi w pewnym sensie ich wspólny mianownik.

Chodzi o to, co określa się systematycznie i hasłowo jako: wychowanie nowego człowieka (...).

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy sprecyzowanie pewnych pojęć, charakterystykę tendencji subiektywistycznych i obiektywistycznych w pedagogice. Szczególnie wiele miejsca zajmują uwagi na temat problematyki osobowości.

Czytelników z głębszą wiedzą w zakresie pedagogiki zainteresuje też z pewnością art. Kazimierza Sośnickiego — „O posobach uczenia”. Autor raz jeszcze przypomina cechy charakterystyczne sztucznego i naturalnego uczenia się, przeprowadza porównanie obu tych sposobów, po czym zwraca uwagę na pewne próby formułowania innych zasad, które w praktyce nie okazały się jednak czymś nowym. Autor pisze:

„(...) Powstały też różne łączenia tych teorii, jak i ich poszczególnych kroków, czerpanych bądź to z jednego, bądź z drugiego z drugiego sposobu uczenia się. Ponadto pewne metody, które bywały używane, stały się w tym czasie nowymi sposobami uczenia się. Prowadziło to do nieporozumień, zwłaszcza wtedy, gdy rozumiano, że nieznajomość rzeczy koncentrowała uwagę słuchaczy na sprawach szkoły zawodowej.

Inna ważna subdyscyplina konferencji jest fakt, że uświadomiła ona rozszerzenie zakresu prac badawczych na terenie szkoły zawodowej. Dziś już nie można powiedzieć, tak jak przed kilku laty, że nie się nie robi w tej dziedzinie (...).

Odnotujmy na koniec 2 numer miesięcznika TPD „PRZYJA- CIEL DZIECKA”. W art. pt. „Przyjaciel dzieci świata” prof. dr B. Kozłowski pisze o roczniku UNICEF. Polecam też art. Anny Olechnowicz — „Dwie postawy”, poświęcony postawom rodziców wobec dzieci szkolnych.

W marcowym numerze „WSI WSPÓŁCZESNEJ” chciałbym zwrócić uwagę na dwa artykuły. Edward Wawrzyniak pisze o „Wolnym czasie wiejskiej młodzieży szkolnej”. Józefa Dzierżek natomiast — „O prawie dziecka wiejskiego do dzieciństwa”.

Czasopismo instruktorów ZHP „DRUŻYNA” w numerze 11 kon- tynuuje wymianę poglądów w cyklu „Jak być dorosłym?”. Tym razem wypowiada się Mieczysław Siemiński w art. pt. „Dorosłość równa się 18 lat!”.

(J)

Dzieje Polski są tak ściśle związane z Ukrainą, że trudno je po prostu od siebie oddzielić, trudno zrozumieć jedno bez poznania drugiego. Losy tych dwóch bratnich narodów, związanych nie tylko plemiennym pokrewieństwem, lecz także bliskim sąsiedztwem terytorialnym, splatają się i krzyżują ze sobą w najróżnorodniejszy sposób.

Bogate, bujne, barwne i malownicze, lecz burzliwe i krwawe równocześnie były dzieje stosunków polsko-ukraińskich. Czego tu nie było? Były wzajemne rywalizacje i rozgrywki polityczne, były wojny zabójcze i łupieżcze najazdy oraz mądre sojusze i małżeństwa dynastyczne — kniaziów ruskich i piastowskich władców Polski.

Między Gnieznem, Poznaniem, Krakowem i Plockiem, w Wroclawiu z jednej a Kijowem, Włodzimierzem, Haliczem, Jarosławem itp. z drugiej strony odbywa się stała wymiana posłów, agentów, kupców, rzemieślników i zbiegów politycznych różnego rodzaju. Za Jagiellonów Ukraina staje się częścią składową szlacheckiej Rzeczypospolitej, a bujna kozacka stanowią militarne zabezpieczenie jej południowych granic, ale także źródło ustawicznych komplikacji politycznych w stosunkach z groźną potęgą otomańską.

Była Unia Lubelska i zbratanie się na zasadzie „równi z równymi”, było wierne oddanie sprawie Rzeczypospolitej tysięcy obywateli mieniących siebie **nasione Poloni, gente Rutheni**, było piękne, szlachetne, rycerskie braterstwo broni we wspólnej walce z „pohańcami”, z „Turczyńnem”, kiedy to pod Chocimem polewali do swego ataku — puszką batku z łachami wmyraty”. Ale był też ucisk magnacki i narastająca nienawiść do „lachów”, do szlachty, za doznane krzywdy, za deptanie goniści ludzkiej i gwałcenie najświętszych uczuć narodu.

W drugiej połowie XVI w. kozacka stała się ośrodkiem walki ludu ukraińskiego z narastającym wciąż uciskiem magnackim. Wieki XVII i XVIII wykopały między dwoma narodami głęboką przepaść. Raz po raz wybuchają krwawe wojny kozackie, wstrząsające podsta-

wami Rzeczypospolitej i nie mniej krwawe powstania ludowe, koliszczyna i straszliwa rzeź humania — było morze krwi i nienawiści, piekło zbrodni, krzywdy, łez i cierpienia.

A potem, nieomal równocześnie, przyszedł upadek Rzeczypospolitej i koniec Sycy Zaporoskiej, kres szlacheckiej stawy rycerskiej i kozackiej sławy mołoczekiej.

I właśnie teraz, we wspólnej niedoli, otwiera się najpiękniejsza karta w dziejach bratnich, lecz głęboko zwaśnionych narodów polskiego i ukraińskiego. Najlepsi, najmiędsi, najszlachetniejsi przedstawiciele społeczeństwa polskiego i ukraińskiego szukają dróg i sposobów przerywania mostów nad dzielącą je przepaścią i połączenia się we wspólną walce z caratem.

O tych szlachetnych i tragicznych próbach odbudowy starej przyjaźni dwu bratnich narodów — opowiada Jerzy Jedrejowicz w swej pięknej książce pod sugestywnym tytułem „**Noce ukraińskie czyli rodowód geniusza**”, wydanej przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

Choć autor zaopatrzył swą książkę w skromny podtytuł „**Opowieść o Szewczenko**”, czytelnik znajdzie tu znacznie więcej niż osobiste dzieje genialnego „Kobzarza”, piewy zamierzającej sławy kozackiej. Życiem i działalnością Szewczenki ukazane są tu na szerokim tle stosunków społecznych, politycznych i kulturalnych na Ukrainie w powiązaniu z Rosją, Polską i resztą Europy. Autor umie dostrzec analogie i powiązania między faktami i wydarzeniami, często bardzo odległymi i pozwala czytelnikowi zrozumieć współzależności, dziełowe i ducha epoki — epoki romantyzmu, Wiosny Ludów, bohaterów, wieki XVII i XVIII wykopały między dwoma narodami głęboką przepaść. Raz po raz wybuchają krwawe wojny kozackie, wstrząsające podsta-

mańskiej żywa jeszcze była w narodzie — żyli jeszcze niektórzy jej świadkowie i uczestnicy, a osławiony Karmaluk, w którym lud ukraiński widział mściciela swoich krzywd, był postrachem wilyjskich i podolskich obszarników. Trzeba było przekreślić nie tylko dawne, historyczne reminiscencje wojen, krzywd i rzezi, lecz także przewidywać aktualne antagonizmy między dworem i wsią, jako że większość ziemiaństwa prawobrzeżnej Ukrainy to byli właśnie Polacy i dla ukraińskiego chłopstwa pańszczyźnianego pojęcia „lach” i pan, dziedzic, obszar-nik — stało się równoznaczne.

A jednak idea przekreślenia krwawej przeszłości, wzajemnego uzuracji i połączenia się we wspólną walce z caratem znalazła licznych i ofiarnych zwolenników. Zarówno wśród Polaków, jak i Ukraińców. Inicjatywa wyszła — co było zresztą naturalne — ze strony polskiej. W społeczeństwie polskim, szczególnie wśród młodzieży, zaczęła się szerzyć idea konieczności ekspiacji win popełnionych na ludzie ukraińskim. Daje temu wyraz Bohdan Zaleski, gdy pisze: „Teskień okupić w pieśniach dawne winy. Ale w głos zawady Matki Ukrainy”.

Jedną z najzrąwszych zwolenniczek tego nurtu ekspiacyjnego była kobieta niezwykłej urody, błyskotliwej inteligencji, wysokiego wykształcenia i szlachetnego serca — pani na Tahańcu, Dioniza Poniatowska, żona magnata podolskiego, hrabiego Dariusza Poniatowskiego.

Literatura polska tego okresu, zwłaszcza emigracyjna, nasyconą jest sympatią i przyjaźnią dla narodu ukraińskiego. Poeci i pisarze tej miary co Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Żelazski, Goszczyński, Malczewski, Gosławski, Tarszo, Groza, Tymko, Padurra i wielu innych poświęcają w swej twórczości wiele miejsca ludowi ukraiń-

Drogi i bezdroża

mańskiej żywa jeszcze była w narodzie — żyli jeszcze niektórzy jej świadkowie i uczestnicy, a osławiony Karmaluk, w którym lud ukraiński widział mściciela swoich krzywd, był postrachem wilyjskich i podolskich obszarników. Trzeba było przekreślić nie tylko dawne, historyczne reminiscencje wojen, krzywd i rzezi, lecz także przewidywać aktualne antagonizmy między dworem i wsią, jako że większość ziemiaństwa prawobrzeżnej Ukrainy to byli właśnie Polacy i dla ukraińskiego chłopstwa pańszczyźnianego pojęcia „lach” i pan, dziedzic, obszar-nik — stało się równoznaczne.

A jednak idea przekreślenia krwawej przeszłości, wzajemnego uzuracji i połączenia się we wspólną walce z caratem znalazła licznych i ofiarnych zwolenników. Zarówno wśród Polaków, jak i Ukraińców. Inicjatywa wyszła — co było zresztą naturalne — ze strony polskiej. W społeczeństwie polskim, szczególnie wśród młodzieży, zaczęła się szerzyć idea konieczności ekspiacji win popełnionych na ludzie ukraińskim. Daje temu wyraz Bohdan Zaleski, gdy pisze: „Teskień okupić w pieśniach dawne winy. Ale w głos zawady Matki Ukrainy”.

Jedną z najzrąwszych zwolenniczek tego nurtu ekspiacyjnego była kobieta niezwykłej urody, błyskotliwej inteligencji, wysokiego wykształcenia i szlachetnego serca — pani na Tahańcu, Dioniza Poniatowska, żona magnata podolskiego, hrabiego Dariusza Poniatowskiego.

Literatura polska tego okresu, zwłaszcza emigracyjna, nasyconą jest sympatią i przyjaźnią dla narodu ukraińskiego. Poeci i pisarze tej miary co Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Żelazski, Goszczyński, Malczewski, Gosławski, Tarszo, Groza, Tymko, Padurra i wielu innych poświęcają w swej twórczości wiele miejsca ludowi ukraiń-

nickiego, geniusz narodu ukraińskiego, natchniony pieśnią sławy kozackiej i budziciel ludu — Taras Szewczenko.

Z kolei polska idea ekspiacyjna wobec ludu ukraińskiego znalazła swój wyraz w licznych przejawach bohaterskiego samopozaparcia i dobrowolnego, świadomego męczeństwa. Atakowani przez chłopów podjudzonych przez popów i policję powstańców woleli ginać pod razami cepów i kos, niż strzelać do tych, za których gotowi byli przejąć swą krew. Tak było pod Radomysławem, gdzie ciężko ranny, cały okrwawiony, z polanami zebrani, młody Antoni Jurjewicz wolał do swych towarzyszy: „Kolej! dajcie im! Niech żyje Polska!” Tak było w wielu innych miejscowościach Ukrainy.

Mimo tych i wielu innych podobnych przykładów, ciał głównych, jak wiadomo, nie został osiągnięty — ukraińskie masy chłopów pozostały biernie wobec tych nawoływ. I nie mogło być inaczej — przecież w pojęciu chłopów ukraińskiego Polacy to była przede wszystkim szlachta, ziemianie, zleniawieni ciemniacy, Trudno było w tak krótkim czasie przełamać wiekową nieufność, tym bardziej, że agenci „ochrony” prowadzili wśród mas chłopskich usilną, systematyczną antypolską agitację. Toż w wielu miejscowościach Ukrainy powtarzało się to samo: powstańcy odczytywali chłopom manifesty rządów powstańców (tzw. Złota hrabota) przeka-

gający ludowi ukraińskiemu ziemię i wolność, a chłopom pomagali wojsku i policji rozbijać i zabijać powstańców. Policji carskiej udało się osiągnąć to samo, co przed siedemnastą laty osiągnęła policja habsburska — składować wiekową nienawiść chłopów do swoich ciemniarzy, przeciwko tym, którzy porwali za brzoń, by wywalczyć temu ludowi wolność i ludzkie warunki bytu.

Z kart książek przebiega nie tylko doskonała znajomość ludu ukraińskiego, jego historii i kultury, lecz także głębokie umiłowanie i szacunek.

Toteż nie będzie w tym żadnej przesady jeżeli powiem, że „Noce ukraińskie” J. Jedrejowicza to jeszcze jeden piękny przyczynek do dzieła umocnienia przyjaźni polsko-ukraińskiej.

MIECYSŁAW JAWOROWSKI

Podnieś skrośnięte, podnieś
Dni twoje nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

przyjaźni polsko-ukraińskiej

nickiego, geniusz narodu ukraińskiego, natchniony pieśnią sławy kozackiej i budziciel ludu — Taras Szewczenko.

Z kolei polska idea ekspiacyjna wobec ludu ukraińskiego znalazła swój wyraz w licznych przejawach bohaterskiego samopozaparcia i dobrowolnego, świadomego męczeństwa. Atakowani przez chłopów podjudzonych przez popów i policję powstańców woleli ginać pod razami cepów i kos, niż strzelać do tych, za których gotowi byli przejąć swą krew. Tak było pod Radomysławem, gdzie ciężko ranny, cały okrwawiony, z polanami zebrani, młody Antoni Jurjewicz wolał do swych towarzyszy: „Kolej! dajcie im! Niech żyje Polska!” Tak było w wielu innych miejscowościach Ukrainy.

Mimo tych i wielu innych podobnych przykładów, ciał głównych, jak wiadomo, nie został osiągnięty — ukraińskie masy chłopów pozostały biernie wobec tych nawoływ. I nie mogło być inaczej — przecież w pojęciu chłopów ukraińskiego Polacy to była przede wszystkim szlachta, ziemianie, zleniawieni ciemniacy, Trudno było w tak krótkim czasie przełamać wiekową nieufność, tym bardziej, że agenci „ochrony” prowadzili wśród mas chłopskich usilną, systematyczną antypolską agitację. Toż w wielu miejscowościach Ukrainy powtarzało się to samo: powstańcy odczytywali chłopom manifesty rządów powstańców (tzw. Złota hrabota) przeka-

gający ludowi ukraińskiemu ziemię i wolność, a chłopom pomagali wojsku i policji rozbijać i zabijać powstańców. Policji carskiej udało się osiągnąć to samo, co przed siedemnastą laty osiągnęła policja habsburska — składować wiekową nienawiść chłopów do swoich ciemniarzy, przeciwko tym, którzy porwali za brzoń, by wywalczyć temu ludowi wolność i ludzkie warunki bytu.

Z kart książek przebiega nie tylko doskonała znajomość ludu ukraińskiego, jego historii i kultury, lecz także głębokie umiłowanie i szacunek.

Toteż nie będzie w tym żadnej przesady jeżeli powiem, że „Noce ukraińskie” J. Jedrejowicza to jeszcze jeden piękny przyczynek do dzieła umocnienia przyjaźni polsko-ukraińskiej.

MIECYSŁAW JAWOROWSKI

Podnieś skrośnięte, podnieś
Dni twoje nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

Podnieś krytyka, Orle Białej!
Dni twoi nadzieję,
Zatrząś się wszystkie groby,
Kosci się ruszyć!
Świeci zorza, w zachodzie,
Ciemno na północy.
Bóg obwieści: koniec z Carem!
A my temu radzi!

»KRAJ RAD«

W trzydziestym numerze „KRAJU RAD” wśród wielu jak zwykle interesujących artykułów, reportaży, fotoreportażów, znalazł czytelnik artykuł A. Leontiewa pt. „Pomoc radzieckich braci”, poświęcony pomocy w zakresie aspektu pomocy ZSRR dla Wietnamu.

O wprowadzeniu w Związek Radziecki, w myśl Dekretu Rady Najwyższej ZSRR — 5-dniowego tygodnia pracy z dwoma dniami wolnymi pisze komentator APN, M. Małajewski.

W dziale — punkt widzenia — odpowiadając na takie między innymi pytania: 1) Pisarz-fantastyk przezwala przeżyć ludzkości jako walkę z maszynami myślowymi. Czy to możliwe, aby urządzenie stworzone przez człowieka stało się kiedyś tego wrogiem? 2) Nauka i moralność. W jakim stosunku pozostała wzrost wiedzy człowieka i jego wartości moralne? 3) Czy jest dzisiejsza niejaśnie, jakie miejsce zajmuje w życiu społeczeństw? Jakże będą jej przyszłe losy?

„Jak uczeni radzieccy ułazili energię jadrową” — to tytuł artykułu z dziale „Punkt widzenia”. W artykule członka Akademii Nauk ZSRR, dyrektora Instytutu Energii Atomowej im. I. W. Kurchatowa, który stał u źródeł całej sztuki plastycznej Rewolucji Październikowej, autor robi to, jak barwnie, żywo i malowniczo, że opisywany tu ludzie z zamierzającej już epoki stają się nam bliżsi, rozumiemy ich sposób myślenia i odczuwania, ich pobudki działania, ich moralną wielkość i piękno.

Atrakcyjność książki podnosi piękna szata edytorska oraz duża ilość zamieszczonych ilustracji, reprodukcji dzieł malarzów, Szweceni, składających się niemal wyłącznie z fotografii po raz pierwszy publikowanych w Polsce.

Z kart książki przebiega nie tylko doskonała znajomość ludu ukraińskiego, jego historii i kultury, lecz także głębokie umiłowanie i szacunek.

Toteż nie będzie w tym żadnej przesady jeżeli powiem, że „Noce ukraińskie” J. Jedrejowicza to jeszcze jeden piękny przyczynek do dzie

LIST DO REDAKCJI

Prasę młodzieżową czytuję niejako z obowiązku; podwójnego — jako nauczycielka i jako matka dwóch dorastających synów. Chcę — jak się to mówi — „nadać”. I na ogół mi się to udaje. Najczęściej podobają mi się zamieszczane w tych pismach artykuły, czasem się z nimi nie zgadzam, czasem dyskutujemy z młodzieżą — różnie bywa.

Ale to, co przyniosły ostatnie dwa numery (12 i 13) „Walki Młodych”, po prostu mną wstrząsnęło. Chodzi mi konkretnie o reportaż dotyczący klubu studentckiego „Hybrydy”.

Sytuacja przedstawiana przez reportażystów wydaje się tak nieprawdopodobna, że aż wierzyć się nie chce, aby była prawdziwa. Bo doprawdy trudno uwierzyć, iż w samym centrum stolicy, pod okiem milicji i wszelkich władz powołanych do opieki nad młodzieżą i pilnowania porządku, grupa młodych, zdeprawowanych ludzi i kilku nastu starszych panów podejrzanego autoramentu mogło sobie zorganizować wygodną melinę gry, pokatnego handlu samochodami, melinę, do której zwabiało się młode dziewczęta w zupełnie określonych celach i skąd wywoziło się rozbawione towarzystwo na „atrakcyjne” zabawy do prywatnych mieszkań.

Tragiczny trójkąt — klub studentcki, knajpa i poradnia przeciwnowiczyzna, wszystko w wygodnym sąsiedztwie — wyznaczał (miejmy nadzieję, że wolno tu już używać czasu przeszłego) drogę życia bywalców klubu.

Nie wszystkich na szczęście. Wyższe „wtajemniczenie” zastrzeżone było tylko dla wybranych. Dla pospólstwa dostępna była jedynie sala tańca na dole. W tym zakonspirowaniu kryło się jednak też swoiste niebezpieczeństwo. Bo właśnie z owych naiwnych, nieświadomych prawdziwego charakteru klubu, którzy przyszli tu tylko potańczyć, rekrutowano narybek, spośród nich młodzi „naganiacze” wyławiali co ładniejsze i mniej odporne dziewczęta. Ile z nich zdołało się oprzeć pokusie „atrakcyjnego” wieczoru spędzonego w towarzystwie wytwornych starszych panów dysponujących samochodem, mieszkaniem i pieniędzmi? A ile miało odwagę zasłużyć na miano „naiwnej gęsi”?

Nie sposób w kilku słowach przedstawić mechanizm działania klubu. Nie o to zresztą chodzi. Bo w całej tej sprawie nie problem „Hybrydy” jest najważniejszy. Meliny różnego typu istniały zawsze i istnieć będą, wbrew wszelkim zakazom i zabiegom profilaktycznym. Rzecz w tym, gdzie one istnieją, pod jakim szyldem i jak długo uchodzą bezkarnie. I tu dochodzimy do sprawy najbardziej niepokojącej.

Kluby i kabarety studentckie czy młodzieżowe, nawet te najbardziej ekstrawaganckie od dawna przestały kogokolwiek oburzać czy szokować. Przeciwnie, każdy pomysł, każdy program choćby dziwaczny, choćby balansujący na granicy całkowitego absurdu, mają u nas kredyt zaufania i życzliwości (czy nie nazbyt pochopny?) dla nowatorstwa i twórczego niepokoju młodych. Zresztą te właśnie kluby i kabarety wykształciły aktywnych i kulturalnych działaczy, wydały wielu rzetelnych artystów, że wymienię choćby Abramow, Jareckiego, Cybulskiego czy innych. Życzliwość społeczeństwa wydawała się być więc w pełni uzasadniona.

Ale czy życzliwość i zaufanie mogą być równoznaczne z całkowitym brakiem kontroli i opieki? Przecież tu, mimo wszystko, chodzi o młodzież, często bardzo młodą młodzież. Jesli nawet znakomita większość z nich zasługuje na zaufanie, nie oznacza to jeszcze, że wszyscy, że wolno zapominać, iż wreszcie tylko u bardzo niewielu krytycyzm, odporność na efektowne pokusy, zdolność oceny i segregacji wartości są już w pełni wyrobione i skryształizowane. Młode drzewka podpie- ra się nim okrzepną.

„Hybrydy” działały pod patronatem ZSP. Jestem pewna, że władze Zrzeszenia nie miały pojęcia, co się w ich klubie dzieje. Ale, czy to wystarczy? Czy wolno im było nie wiedzieć? Czy członkom Zarządu ZSP, władzom uczelnianym, opiekunom kursów wolno było nie dostrzegać tego, co w ciągu kilku (przypuszczam) spędzonych w klubie wieczorów odkryła para dziennikarzy?

„Doświadczoną kadrę” klubu tworzyli młodzieńcy, którzy od dawna nie uczyli się i nie pracowali, którzy żyli z łaski kucharek akademickich stołówek i uprzejmości względnie indolencji kierownictwa domów studentckich, gdzie nocowali „na waleta”. Czy nie było nikogo, kto zainteresowałby się z czego żyją i jak żyją tacy osobnicy? Czy ich źródła dochodu nie interesowały ani kierowników domów studentckich, ani gospodarzy miasta, ani milicji? A przecież tak skrupulatnie bada się uprawnienia na pobyt czy zamieszkanie w stolicy, bada się dochody każdego obywatela — co do którego uczciwości nie ma żadnych wątpliwości — w przypadku, gdy zechce sobie kupić np. samochód. Skąd więc nagle ta obojętność w stosunku do nierobów i niebieskich ptaków?

Czy wreszcie milicji wolno było nie dostrzegać handlu samochodami, odbywającego się

przed klubem młodzieżowym, miejscem chyba najmniej po temu odpowiednim; czy wolno było nie widzieć aut pełnych „rozbawionych” dziewcząt wywożonych przez starszych panów, czy wolno było nie zainteresować się, co robią owi zamężni starsi panowie w akademickim klubie? Swoboda obywatelska to piękna rzecz. Między swobodą a bezkarnością istnieje jednak dość poważna różnica.

A więc nie było nikogo, kto w porę zapobiegłby złu, nikogo, kto wiedziałby, co się dzieje. Jedynym organem kontrolnym okazali się dopiero dziennikarze. Odpowiedź na wszystkie te pytania musi budzić niepokój.

Melina w „Hybrydach” przestała już — mam nadzieję — istnieć. Niepokój jednak pozostał. Szkoła i dom (nawet ten najlepszy) są w stanie zapewnić opiekę i wpływ wychowawczy w ciągu kilkunastu godzin na dobę. Im dziecko starsze, tym bardziej czas ten się kurczy. Przychodzi moment, gdy młode stworzenie wychodzi z domu — na uczelnię, do kawiarni, do klubu, do kina, jednym słowem — przechodzi pod opiekę społeczeństwa. I te opieki, kontrole i ochronę — społeczeństwo powinno mu zapewnić. W tym celu między innymi istnieją przecież organizacje społeczne, instytucje samorządowe, związki młodzieżowe, milicja; istniejemy wreszcie my wszyscy, dorośli. Po przypadku w „Hybrydach”, skąd można mieć pewność, że podobne historie nie powtórzą się w którymś z setek młodzieżowych klubów czy kawiarni? A jeśli się powtórzą, że będą natychmiast zlikwidowane? Bez tej pewności z kolei wszystkie nasze wysiłki wychowawcze będą tylko połowicznie skuteczne. Będziemy działać w próżnię. I to jest bilans afery w „Hybrydach”.

ANNA PAWŁOWSKA

NAGRODY DLA LUDZI TEATRU SPOTKANIE W CRZZ

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru dyrektorzy i aktorzy scen warszawskich spotkali się z kierownictwem CRZZ. W spotkaniu wzięli udział: minister Lucjan Motyka, prezes SPATIF — W. Krasnowiecki, przewodniczący ZG Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki — A. Szczepkowski oraz tegorocznymi laureatami nagród CRZZ dla pracowników sceny wyróżniający się w popularyzacji sztuki teatralnej.

Wracając dyplomami laureatom, sekretarz CRZZ — Cz. Wiśniewski złożył im gratulacje, a za ich pośrednictwem wyraził wdzięczność wszystkim pracownikom sceny za ich twórczą pracę i ofiarną działalność społeczną.

ANNA GERMAN W SWIECIE

Występy Anny German na festiwalu w San Remo zapowiadają karierę. Piosenkarka zainteresowała się impresario zagranicą. A. German sfinalizowała dotychczas jedną umowę, która przewiduje nagrywanie płyt gramofonowych i występy w ciągu 3 lat we Włoszech.

10 LAT „FILMOSU”

„Filmos” — Centrala Wynajmów Filmów Oświatowych obchodzi swoje dziesięciolecie. Celem „Filmosu” jest zaspokajanie potrzeb szkolnictwa, instytucji i organizacji społeczno-politycznych i kulturalnych w dziedzinie filmu oświatowego.



Działalność „Filmosu” stale się rozszerza. Liczba szkół korzystających obecnie z filmu sięga 15 tysięcy. W filmotece szkolnej „Filmosu” znajduje się obecnie 2 tysiące tytułów, a filmoteka instruktorska liczy 1300 tytułów. Ponadto w filmotece popularnonaukowej znajduje się łącznie około 2350 tytułów.

POLSKIE TEATRY AMATORSKIE NA LITWIE

Na Litwie — w Wilnie i Kownie — działa kilka polskich teatrów amatorskich, które systematycznie występują z premierami. Sztukę Włodzimierza Perzyskiego „Szczęście Franca” wystawił ostatnio polski zespół dramatyczny przy wileńskim klubie pracowników służby zdrowia. Przedstawienie reżyserowała artystka Teatru Powszechnego w Warszawie — Janina Pollakówna.

FILM O PERYPETIACH MŁODEGO PRACOWNIKA

Z inicjatywą Głównego Inspektora Pracy CRZZ, Warszawska Wytwórnia Filmów Dokumentalnych rozpoczęła realizację średniometrażowego fabularnego filmu, którego tematem są perypetie młodego pracownika, podejmującego po raz pierwszy pracę w fabryce.

„KSIĘGA UMARŁYCH” — WYSTAWA O BARBARZYŃSTWIE HITLEROWSKIM

W kopenhaskim ratuszu otwarto wystawę pod nazwą „Księga umarłych”, zorganizowaną przez bojowni-

ków duńskiego ruchu oporu przy współudziale ZBoWiD. Wśród eksponatów przeważa malarstwo, fotografie i grafika — wszystkie prace o tematyce okupacyjnej. Eksponaty ilustrują barbarzyństwo hitlerowskie w czasie wojny światowej. Zgromadzone prace artystów z 9 krajów europejskich, w tym również polskich.

ILJA ERENBURG PISZE DAŁSZY CIĄG WSPOMNIENI

Ilja Erenburg ukończył niedawno 76 lat. Na ostatnim spotkaniu z czytelnikami w Moskwie oświadczył między innymi, że pisze dalszy ciąg swych wspomnień pt. „Ludzie, lata, życie” i zamierza doprowadzić je do 1964 roku. Szósty tom tych wspomnień ukazał się w ZSRR w ubiegłym roku.

W Polsce wyszły dotychczas 3 tomy tej książki (wyd. „Czytelnik”).

SKARBY KULTURY POLSKIEJ EKSPONOWANE W OTTAWIE

W Galerii Narodowej w Ottawie otwarta została wystawa skarbów kultury polskiej.

Na uroczystość otwarcia przybyło ponad 500 osób reprezentujących sfery polityczne Kanady, świat kultury i nauki, korpus dyplomatyczny oraz miejscową Polonię.

W dziennikach oraz programach telewizyjnych Kanady ukazały się nader pochlebne recenzje i informacje o najciekawszych eksponatach zebranych na wystawie.

Wystawa „Skraby kultury polskiej” była poprzednio ekspozowana w Chicago i Filadelfii.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

SPOŁECZNO-POLITYCZNE HISTORYCZNE

Jan Bartkowski: **WSPOMNIENIA Z POWSTANIA 1831 R. I PIERWSZYCH LAT EMIGRACJI**. WL, Kraków 1967; s. 528, cena 75 zł.

Lew Bezymienski: **SLADAMI MARTINA BORMANNA**. Tłum. K. Bidakowski „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 146, cena 9 zł. Książka Bezymienskiego, radzieckiego dziennikarza jest utrzymana w najlepszym stylu literatury sensacyjno-dokumentalnej i stanowi lekturę pouczającą i ciekawą.

Jan Górski: **ROZMOWY O HISTORII**. WL, Kraków 1967; s. 158, cena 13 zł.

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE DO HISTORII POLSKIEGO RUCHU LUDOWEGO. Tom I 1864 — 1919 LSW, Warszawa 1966; s. 518, cena 65 zł.

Jerzy Piechanow: **HISTORIA ROSYJSKIEJ MYŚLI SPOŁECZNEJ**. KIW, Warszawa 1966; tom I: s. 856, cena 75 zł; tom II: s. 598, cena 60 zł; tom III: s. 766, cena 65 zł.

Bronisław Radlak: **SDKPiL W LATACH 1914 — 1917. FORMY I METODY DZIAŁALNOŚCI**. KIW, Warszawa 1967; s. 384, cena 35 zł.

LITERATURA PIĘKNA

Louis Aragon: **PIĘKNE DZIEŁNICE**. Przekł. K. Dolatowska. PIW, Warszawa 1967; cena 1, II tomu 20 zł. Wyd. Biblioteki Powszechnej.

Andrzej Dolegowski: **ZAGRYZIAKOWIE**. LSW, Warszawa 1967; s. 142, cena 16 zł. Przeciąga rodzinę popularnego radiowego „Programu z dywanikiem”. Ilja Erenburg: **RWACZ**. Powieść. Przekł. J. Malinika. „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 716, cena 35 zł. Historia komсомола, który dał się skusić blizotwórci życia.

Franz Kafka: **AMERYKA**. Przekł. J. Kydryński. „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 428, cena 23 zł.

Józef I. Kraszewski: **BRACIA ZMARTWYCHWSTANCY**. Powieść z czasów Chrobrego. LSW, Warszawa 1967; s. 480, cena 47 zł.

Krzysztof Slesicka: **CZAS ABRAHAM**. LSW, Warszawa 1967; s. 176, cena 15 zł.

Stefan Żeromski: **NAWRACANIE JUDASZA, ZAMIEC, CHARITAS**. „Czytelnik”, Warszawa 1966; cena I/III 62 zł.

KSIAŻKI POMOCNICZE I PODRĘCZNIKI

A. Podgórska: **PRACE HODOWLANE W SZKOLE**. PZWS, Warszawa 1967; s. 266, cena 18 zł. **STUDIA NAD KSZTAŁCENIEM ZAWODOWYM**. Pod red. T. Nowackiego. PZWS, Warszawa 1967; s. 282, cena 54 zł.

Wanda Szuman: **O DOSTĘPNOŚCI RYSUNKU DLA DZIECI NIEWIDOMYCH**. PZWS, Warszawa 1967; s. 142, cena 20,50 zł.

Jadwiga Wernerowa: **DOSWIADCZENIA I OBSERWACJE ZOOLOGICZNE W SZKOLE**. PZWS, Warszawa 1967; s. 134, cena 9 zł.

Z. MOICH: **DOSWIADCZENIA W NAUCZANIU JEZYKA POLSKIEGO W KLASACH V—VIII**. Pod red. T. Przybylskiej. PZWS, Warszawa 1967; s. 198, cena 14 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk: **JOZEF IGNACJUSZ KRASZEWSKI**. Zarys Bibliograficzny. Wyd. Literackie, Kraków 1966; cena 75 zł.

ROZNE

Tadeusz Adelt: **SRÓDLADOWE ZEGLARSTWO MOTOROWE**. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1966; cena 20 zł.

Gerard de Nerval: **PODRÓŻ NA WSCHOD**. Przekł. J. Dmochowska. „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 462, cena 26 zł.

Olgierd Wojciech: **ZWIAD KOSMICZNY**. Wyd. MON, Warszawa 1967; cena 8 zł. Książka zapoznaje czytelnika z różnymi sposobami i możliwościami wykorzystania przestrzeni kosmicznej dla celów przyrodniczych.

SPIEWANKI PIOSENKI RADZIECKIE. 30 piosenek estradowych na głos z fortepianem. LSW, Warszawa 1966; cena 30 zł.

Wytnij — zachowaj!

„GŁOS” WYJASNIA

PRZENIESIENIA NAUCZYCIELI MIANOWANYCH

Przeniesień na inne miejsce służbowe dokonuje:

1) w odniesieniu do nauczycieli szkół podległych bezpośrednio inspektorowi szkolnemu:

a) na własną prośbę oraz z urzędu za zgodą nauczyciela;

— w granicach danego wydziału oświaty — inspektor szkolny;

— na teren innego wydziału

oświaty, lecz w granicach danego województwa — inspektor szkolny, na którego teren nauczyciel ma być przeniesiony, w porozumieniu z inspektorem szkolnym, któremu dotyczy czas nauczyciel podlegał;

— na teren innego okręgu szkolnego — kurator tego okręgu szkolnego, na którego teren nauczyciel ma być przeniesiony, w porozumieniu z kuratorem okręgu szkolnego, któremu dotyczy czas nauczyciel podlegał;

b) z urzędu bez zgody nauczyciela, do innej szkoły w tej samej miejscowości — inspektor szkolny;

c) z urzędu do innej miejscowości w wykonaniu orzeczenia komisji dyscyplinarnej:

— w granicach danego wydziału oświaty — inspektor szkolny;

— na teren innego wydziału oświaty w granicach tego samego okręgu szkolnego — kurator okręgu szkolnego;

— na teren innego okręgu szkolnego — minister oświaty i szkolnictwa wyższego w porozumieniu z zainteresowanymi kuratorami okręgów szkolnych;

2) w odniesieniu do nauczycieli szkół podległych bezpośrednio kuratorowi okręgu szkolnego:

a) na własną prośbę oraz z urzędu za zgodą nauczyciela:

— w granicach danego okręgu szkolnego — kurator okręgu szkolnego;

— na teren innego okręgu szkolnego — kurator okręgu szkolnego, na którego teren nauczyciel ma być przeniesiony, w porozumieniu z kuratorem okręgu szkolnego, któremu dotyczy czas nauczyciel podlegał;

b) z urzędu bez zgody nauczyciela, w tej samej miejscowości — kurator okręgu szkolnego;

c) z urzędu do innej miejscowości w granicach tego samego kuratorium w wykonaniu orzeczenia

nictwa dyscyplinarnego — kurator okręgu szkolnego;

d) z urzędu do innej miejscowości położonej na terenie innego kuratorium okręgu szkolnego w wykonaniu orzeczenia dyscyplinarnego — minister oświaty i szkolnictwa wyższego.

Przeniesień z urzędu bez zgody nauczyciela dokonuje organ administracji szkolnej właściwy do załatwienia sprawy w I instancji po zasięgnięciu opinii odpowiedniej instancji ZNP.

Powyzszy tryb postępowania stosuje się również przy przeniesieniach mianowanych kierowników (dyrektorów) szkół i innych placówek oświatowych wychowawczych, z tym, że decyzja o przeniesieniu może być wydana tylko za zgodą II instancji.

Decyzje o przeniesieniach z urzędu bez zgody nauczyciela powinny być doręczone na 3 miesiące przed terminem prze-

niesienia (31 maja). Przepis ten bezwzględnie obowiązuje władzę szkolną. Niedotrzymanie przez władzę tego terminu powoduje nieważność decyzji w części dotyczącej terminu przeniesienia.

Decyzje o przeniesieniu nauczyciela na własną prośbę do pracy w innym resorcie wydaje władza zwierzchnia placówki, do której ma być przeniesiony nauczyciel. Zgodę na przeniesienie do innego resortu wydaje władza szkolna, uprawniona do mianowania na dane stanowisko w służbie nauczycielskiej.

Nauczycielowi przysługuje zwrot kosztów przeniesienia w przypadku przeniesienia z urzędu za jego zgodą.

W przypadku przeniesienia nauczyciela z urzędu bez jego zgody, przysługują koszty przeniesienia tylko w tym przypadku, gdy z przeniesieniem tym łączy się konieczność przesiedlenia się nauczyciela.